Nasza Wieś

OLSZTYN

ROLNICZY TYGODNIK ZIEM PÓŁNOCNYCH

Cena 50 gr | 2 kwietnia 1964 | Rok V Nr 14 (200)

PLENUM KW PZPR ROZPOCZĘŁO NA WARMII i MAZURACH DYSKUSJĘ PRZED IV ZJAZDEM PZPR

W ubiegłym tygodniu obradowało w Olsztynie plenum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obrady plenum, w których wzięli udział także członkowie egzekutywy komitetów powiatowych, poświęcone były omówieniu zadań wojewódzkiej organizacji partyjnej w związku z tezami na IV Zjazd PZPR. W olsztyńskiej organizacji partyjnej plenum zapoczątkowało dyskusję nad tezami zjazdowymi uchwalonymi przez ostatnie plenum KC PZPR oraz zaczęło kampanię wyborczą delegatów na IV Zjazd Partii.

W referacie wprowadzającym do dyskusji pierwszy sekretarz KW PZPR w Olsztynie, **Stanisław TOMASZEWSKI** na tle powojennego dorobku Warmii i Mazur scharakteryzował najważniejsze zadania, które muszą być wykonane w następnej pięciolatce, to znaczy w latach 1966—1970. Najważniejsze z tych problemów, to utworzenie nowych stanowisk pracy i poddźwignięcie rolnictwa.

W okresie przyszłej pięciolatki w Olsztyńskiem trzeba będzie znaleźć zatrudnienie dalszym 35 tysiącom ludzi.

Problem intensyfikacji rolnictwa stawia przed naszym województwem większe zadania niż przed pozostałymi rejonami kraju. Dlatego ze szczególną starannością uwzględniać trzeba następujące problemy:

1 Maksymalne wykorzystanie środków inwestycyjnych państwa dla rozwiązania podstawowych problemów melioracji, elektryfikacji, mechanizacji i stwarzania warunków niezbędnych dla rozwoju PGR, lepsze wykorzystanie FRR, pobudzenie rolników do inwestowania we własne gospodarstwa.

2 Wykorzystanie rezerw gospodarki indywidualnej. Oznacza to hamowanie odpływu ludzi ze wsi, pomoc produkcyjną gospodarstwom większym, ponad 10 ha, gdzie zbiera się niskie plony i jest mała obsada inwentarza, intensyfikację produkcji roślinnej i zwierzęcej m.in. przez rozszerzenie kontraktacji i wykorzystanie dużych możliwości rozwoju hodowli.

3 Rozszerzenie stanu posiadania PGR o dalsze 40 tysięcy hektarów użytków rolnych. Osiągnięcie w produkcji PGR przeciętnych wskaźników naszego rolnictwa i zwiększenie udziału PGR w produkcji towarowej oraz dostawach materiału siewnego i hodowlanego.

Dyskutanci akceptowali tezy zjazdowe i zgłosili wiele konstruktywnych wniosków

Na zakończenie obrad plenum przyjęło plan pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej na okres przedzjazdowy.

Na budowach nowej 5-latki

ZANIM POJEDZIEMY NA OLSZTYŃSKICH OPONACH

...Otóż zanim pojedziemy na olsztyńskich oponach — warto przypomnieć, że bez gumy, bez wyrobów gumowych, nie do pomyślenia jest rozwój środków komunikacji (np. w samochodzie jest około 350 części gumowych), mechanizacji produkcji (zwłaszcza rolniczej) oraz wielu współczesnych dziedzin życia. Nas oczywiście najbardziej interesują sprawy rolnictwa. Przypomnijmy więc, że w roku 1963 pracowało na wsi 93 tys. traktorów, zaś produkcja maszyn i narzędzi rolniczych wzrosła w porównaniu do roku 1938 ośmiokrotnie. Za tezami KC PZPR na IV Zjazd powtórzmy, że w latach 1966—1970 rolnictwo otrzyma 140 tys. traktorów oraz odpowiednią ilość maszyn i narzędzi. Trudno obliczyć dokładnie, ale na pewno pociągnie to za sobą ogromne zapotrzebowanie na wyroby gumowe, nie tylko dętki i opony.

Już w tym aspekcie z łatwością dostrzec można wielkość i znaczenie decyzji o budowie fabryki wyrobów gumowych w Olsztynie. Przygotowania do rozpoczęcia realizacji tej kolosalnej inwestycji znajdują się w stadium końcowym.

O wielkości olsztyńskiej fabryki świadczyć może fakt, że fabryka zajmuje powierzchnię 320.000 m². Łączna kubatura 29 obiektów podstawowych wyniesie ponad 700 tys. m³, z czego hala główna — 315 tys. m³. Żeby zniwelować teren budowy (co zostanie wykonane do jesieni br.) trzeba będzie usunąć 360 tys. m³ ziemi, zaś zatrudnienie w okresie budowy wyniesie 2.000 pracowników.

Budowa została podzielona na dwa etapy. Pierwszy etap ukończony zostanie w 1967 r. i już wówczas fabryka podejmie produkcję 100.000 opon i dętek (prawdopodobnie już w oparciu o doskonały kauczuk syntetyczny z Płocka). Po ukończeniu I etapu budowy olsztyńska fabryka stanie się największym producentem wyrobów gumowych w Polsce; produkcja roczna wyniesie wówczas 65 tys. ton wyrobów rocznie (109 wagonów na dobę), jej wartość równa będzie 2 miliardom i 600 milionom złotych, natomiast koszt budowy I etapu zwróci się już po 17 miesiącach.

Drugi etap przewidziany jest na lata 1968—1970. Po jego ukończeniu wartość produkcji wzrośnie do 4 miliardów i 700 milionów zł.

Zatrudnienie wyniesie: w I etapie ponad 3.200 osób, a w II etapie ponad 5.000 osób, z czego 314 inżynierów i techników.

Będzie to zakład o światowym poziomie technicznym, wysoko zautomatyzowanym i zmechanizowany, z całkowicie wyeliminowaną ciężką pracą fizyczną.

Teraz pytanie: dlaczego fabryka zlokalizowana została w Olsztynie? Zadecydowało o tym wiele okoliczności, jednak trzy są najważniejsze: 1) Olsztyn dysponuje dużymi zasobami wody. Pobierana ona będzie z jeziora Wadąg (odległego o 9 km), które może dać wodę o stałej temperaturze + 13° C, co jest dla technologii gumy niezmiernie istotne; 2) Przewiduje się, że w Olsztynie bez specjalnych trudności będzie można skompletować załogę, zarówno męską jak i żeńską (ok. 1.800 kobiet); 3 Budowa wpłynie na zmniejszenie nierównomiernego rozwoju przemysłu w kraju.

Jest oczywiste, że przyniesie ona wzrost rangi miasta i województwa olsztyńskiego, da zatrudnienie wielu tysiącom ludzi, a przede wszystkim zaopatrzy nasz rozwijający się kraj w cenne wyroby gumowe.

Tadeusz OSTASZEWSKI
zdjęcie autora

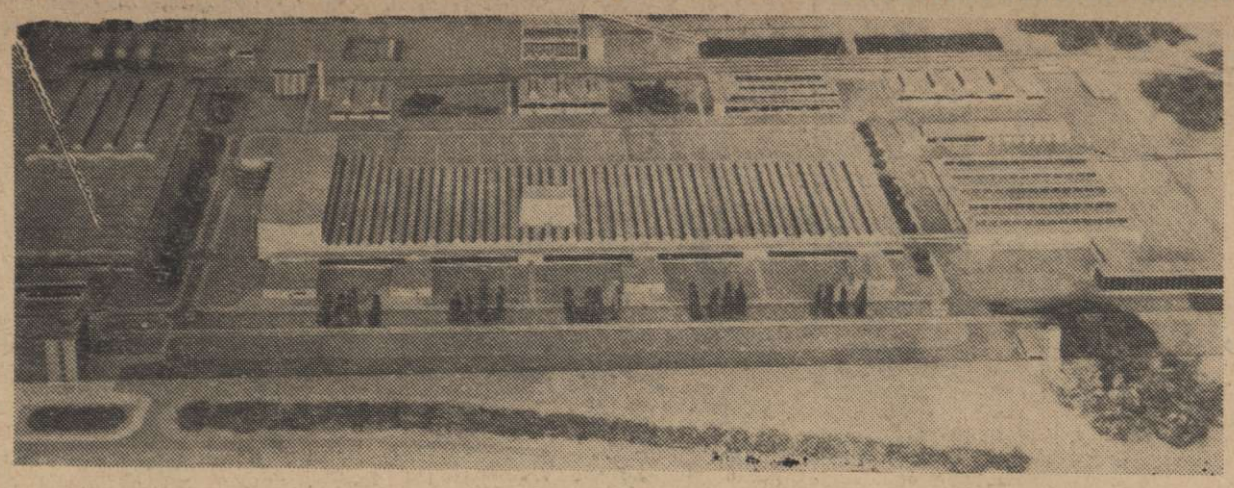

ZSL W XX-LECIE POLSKI LUDOWEJ

We wtorek 24 marca br. odbyło się II plenum WK ZSL w Olsztynie poświęcone głównie zadaniom organizacji chłopskiej w związku z obchodami XX-lecia Polski Ludowej. Prezes WK ZSL Mirosław ŻUREK w wygłoszonym referacie przypomniał również dzieje ruchu ludowego na Warmii i Mazurach od zakończenia ostatniej wojny.

Organizacja chłopska odegrała niemałą rolę w pobudzaniu życia gospodarczego w naszym województwie. Brała udział m.in. w akcji osiedleńczej, organizacji różnych form spółdzielczości na wsi, krzewieniu wiedzy fachowej w środowisku wiejskim, a także wspólnie z PZPR i terenowymi organami władzy w realizacji ważnych zadań gospodarczych. Warto tutaj szczególnie podkreślić właśnie to doskonałe współdziałanie wszystkich ogniw i instancji obu partii w dążeniu do jednego celu: budowy nowego i lepszego życia na wsi. W ciągu minionego dwudziestolecia organizacja chłopska wychowała wielu wspaniałych działaczy, jak obecni posłowie na Sejm: Wincenty Aleksiejczuk i Walter Późny, a także Jan Marzec z Sypanicy, Marian Ćwikła z Krotoszyn, Stanisław Kasprowicz z powiatu Bartoszyce i wielu, wielu innych.

W związku z XX rocznicą Polski Ludowej i w obliczu zbliżającego się IV Zjazdu PZPRR oraz Kongresu ZSL (odbędzie się jesienią bieżącego roku) organizacja chłopska pragnie wraz z bratnią partią i całym społeczeństwem uczcić te ważne wydarzenia konkretnymi zobowiązaniami.

Czyny społeczne są tu najlepszą formą wykazania wzorowej postawy obywatelskiej członków ZSL. Organizacje ZSL są inspiratorami w ich podejmowaniu. Koła ZSL wspólnie z komitetami PZPR są zawsze pierwsze w realizacji podjętych zobowiązań.

Liczni dyskutanci na plenum mówili o dużym entuzjazmie do pracy ze strony rolników przy budowie obiektów użyteczności publicznej. Przodują pod tym względem mieszkańcy powiatów: ostródzkiego, nowomiejskiego, iławskiego. W każdej niemal wsi postanowiono coś wybudować, w głównej mierze czynem społecznym.

KLUBY MŁODYCH ROLNIKÓW

WCIĄŻ toczy się dyskusja na temat dalszych losów absolwentów szkół przysposobienia rolniczego czy spółdzielczego, którzy pozostają na wsi by objąć gospodarstwa po swoich rodzicach. Wiadomo bowiem, że szkoły te i podane formy kształcenia młodzieży wiejskiej przekazują jedynie podstawy wiedzy rolniczej. Nie podają natomiast najnowszych osiągnięć nauki i ich praktycznego zastosowania przynajmniej w takim stopniu, z jakim spotykamy się coraz częściej na codzień. Od zakończenia tej szkoły do czasu, kiedy młody człowiek stanie się pełnym gospodarzem, w jego życiu istnieje pewna luka w zdobywaniu wiedzy. W tym okresie powinien on pogłębiać posiadane wiadomości z zakresu rolnictwa.

Dotąd przyszły rolnik nie miał możliwości poszerzania na wsi swej wiedzy teoretycznej, przynajmniej w sposób zorganizowany. Problem ten powinny obecnie rozwiązać tzw. kluby młodych rolników. W zachodniej i południowej części Polski istnieją one już od dość dawna. Decyzję organizacji ich we wsiach Warmii i Mazur podjęto na ostatnim posiedzeniu Rady Wojewódzkiej ZMW i PR w Olsztynie.

Ogólnie, głównym zadaniem tych klubów będzie dalsze pogłębianie wiadomości nabytych przez młodzież w SPR, PR i PS. Dużą też rolę przywiązuje się do organizacji produkcji rolnej w oparciu o posiadaną wiedzę. Dążyć się tu będzie do daleko posuniętej specjalizacji (uprawa buraków cukrowych, lnu, hodowla bydła, trzody chlewnej, owiec itp.), ale zgodnie z przyjętym kierunkiem rozwoju produkcji rolnej na danym terenie. Członkowie klubu będą jednocześnie pomagać realizować zadania stojące przed kółkami rolniczymi, spółdzielczością wiejską, związkami branżowymi itp. Te zaś ze swej strony zobowiązały się ściśle współpracować z klubami. Więcej, bo jak oświadczyli przedstawiciele tych instytucji obecni na posiedzeniu, młodzież należąca do klubów będzie korzystała z pewnych przywilejów. Np. spółdzielczość mleczarska zapewnia im pierwszeństwo w otrzymaniu funduszów na budowę silosów, przy rozprowadzaniu dojarek mechanicznych na raty, korzystanie z bibliotek fachowych. „Agrochem" umożliwi nabycie nawozów z mikroelementami czy środków chwastobójczych, które często trudno dostać. Ponadto ich samochód propagandowy na każde zapotrzebowanie zawita do wsi z filmami i pogadankami na temat ochrony roślin. Podobną pomoc oferują inne instytucje.

Do klubu, według regulaminu, powinni należeć przede wszystkim absolwenci SPR, zespołów PR i PS, niższych stacjonarnych szkół rolniczych, a także techników rolniczych i stażyści z wyższym wykształceniem. Powinni to być młodzi rolnicy samodzielnie gospodarujący lub z rodzicami, pracownicy terenowej służby agrotechnicznej, zootechnicznej itp.

Organizacja i działanie klubów spoczywają na agronomach i nauczycielach zawodu rolniczego na wsi. Najpierw powinny one powstać w ośrodkach krzewienia kultury rolnej, a wiec w miejscowościach, gdzie jest agronomówka, SPR, koło ZMW. Wydaje się, że dobrze byłoby rozpocząć działalność klubu od organizacji konkretnej produkcji rolnej. Np. uprawy jednej atrakcyjnej rośliny. Może to też być hodowla świń zarodowych itp.

Według założeń Rady Wojewódzkiej ZMW w kwietniu w każdym powiecie powinien powstać co najmniej jeden klub młodych rolników. Poczyniono już pewne przygotowania, a sama organizacja rozpocznie się już w najbliższym czasie.

(g)

Rozmawiamy o tezach na IV Zjazd PZPR

W SZAŁSTRACH REALIZOWAĆ BĘDĄ PROGRAM ROLNY

Tezy na IV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej są w dalszym ciągu przedmiotem dyskusji. Odbyły się już pierwsze posiedzenia komitetów partyjnych. Przedyskutowano już wstępnie założenia gospodarcze i dokonano pierwszych prób ich uterenowienia, bowiem tezy przedzjazdowe zawierają kierunki polityki gospodarczej i ogólne wskaźniki. Żywy oddźwięk znalazły założenia gospodarcze w gromadach i wsiach. Aktyw gromadzki, agronomowie i prezesi kółek zastanawiają się nad tym, jakimi sposobami uruchomić istniejące u nich rezerwy produkcyjne, jak podnieść gospodarność wsi i produkcję towarową.

W Szałstrach odbyło się niedawno połączenie trzech kółek rolniczych z Szałstr, Nowego i Starego Kawkowa w jedną organizację chłopską. Prezesem połączonego kółka rolniczego został wybrany Anatol JABŁOŃSKI z Szałstr. Jego to właśnie poprosiliśmy o wypowiedź na temat udziału kółka rolniczego w realizacji założeń gospodarczych, zawartych w tezach przedzjazdowych:

— Zajmiemy się w kółku rolniczym trzema sprawami: rozwojem hodowli, intensyfikacją upraw zbożowych i traw oraz zorganizowaniem nowych miejsc pracy, by zatrzymać uciekającą do miasta młodzież. Posiadamy 136 ha gruntów PFZ. W oparciu o te grunty zamierzamy rozwijać hodowlę poprzez uprawę 30 ha pastwisk, zakupienie 25 krów mlecznych, 10 macior zarodowych i 30 owiec. W Szałstrach jest teren pagórkowaty, ciężki do uprawy, dlatego nadaje się pod hodowlę owiec. Na gruntach pod Wolowem założymy plantację traw nasiennych, w Szałstrach uprawiać będziemy zboża.

— Co roku 20 młodych dziewcząt i chłopców z Szałstr szuka sobie pracy w Olsztynie. Kółko rolnicze pragnie zahamować ten odpływ do miasta. W tym celu zamierzamy uruchomić warsztat remontowy, który dałby zatrudnienie 8 ludziom. Kobietom pragniemy dać zajęcie w fermie drobiu i jeżeli uda nam się zorganizować fermę na 10 hektarach, to zatrudnienie znajdzie 50 kobiet w sezonie. Mechanizacja da zajęcie 13 traktorzystom i pomocnikom. Obecnie mamy 4 ciągniki, obsługują je doszkoleni rolnicy. W przyszłości powierzymy maszyny tylko etatowym pracownikom.

— Takie są wstępne plany. Kiedy dyskusja nad tezami będzie się toczyła w pełni, niewątpliwie znajdziemy i inne rezerwy gospodarcze i szerzej włączymy się w realizację następnej pięciolatki.

Rozmawiał: Józef PATOŁA

jak się rodziła POLSKA LUDOWA

W drugiej połowie kwietnia 1950 r. w całej Polsce rozpoczął się kurs przysposobienia rolniczego, któr. trwał do listopada 1951 r.

Przysposobienie rolnicze w Polsce Ludowej zmieniło zupełnie swój charakter. Przede wszystkim zmienili się słuchacze. Przed wojną na kursy przysposobienia rolniczego uczęszczało około 70 tys. słuchaczy. Były to w większości dzieci bogatych chłopów, gdyż wiadomości zdobywane na kursach przystosowane były do dużych gospodarstw.

Przysposobienie rolnicze w Polsce Ludowej nabrało charakteru masowego. Do listopada 1951 r. zostało objętych szkoleniem 750 tys. młodzieży — dzieci mało- i średniorolnych chłopów. Dużą zaletą kursów jest to, że łączą one wiedzę teoretyczną bezpośrednio z życiem danej gromady.

Uczestnicy kursów uczą się nowoczesnej, zespołowej, zmaszynowanej gospodarki. Jeszcze u niejednego są opory, niejednemu zdaje się, że najlepiej będzie, gdy każdy będzie pilnował swojego podwórka. Powoli jednak przykład i zapał większości pociąga za sobą niezdecydowanych, a wyniki zespołowej pracy zdobywają dla niej coraz więcej zwolenników wśród młodzieży.

W PGR i we wsiach tworzy się zespołowe poletka, na których młodzież praktycznie stosuje zdobytą wiedzę. Powstają kółka młodych miczurinowców, którzy wspólnie obmyślają i opracowują nowe, lepsze metody uprawy i hodowli. Np. młodzież próbuje wprowadzać nowe metody likwidacji odłogów.

Ministerstwo rolnictwa przyznało dla wyróżniających się w nauce i pracy społecznej uczestników kursu odznakę „Wzorowego rolnika", umożliwiając jednocześnie zdolnym słuchaczom dostęp do szkół rolniczych.

W Brazylii ziemia stanie się chłopska!

...brazylijskie siły patriotyczne utworzyły 24 bm. front ludowy w celu poparcia dla reform konstytucyjnych i innych mających na celu gospodarczy rozwój kraju i polepszenie warunków życia ludności...

OTO fragment depeszy, jaka tuż przed świętami obiegła wszystkie stolice krajów, informując o aktualnej sytuacji w Brazylii. Od pierwszych dni marca w tym największym kraju Ameryki Południowej ważą się sprawy, których znaczenie daleko wykracza poza kontynent obu Ameryk. I dzieje się to w państwie odległym o tysiące kilometrów od Związku Radzieckiego, jakby na ironię burżuazyjnym twierdzeniom, że tak podstawowe przemiany, jak reforma rolna mogą być tylko niesione „na bagnetach komunistycznych".

Jak doszło w Brazylii do tej próby sił, która się jeszcze nie skończyła, ale na pewno szalę jej przeważy zwycięstwo mas ludowych?

BRAZYLIA liczy 75 milionów ludności i zajmuje powierzchnię 8,5 miliona kilometrów kwadratowych (cała Europa 10 milionów kilometrów kwadratowych). Jest krajem bogatym w liczne surowce i urodzajne gleby. Niestety, zasobami tymi władają niepodzielnie bogaci kapitaliści przemysłowi i rolni. Ponad połowa ziemi, położonej w najlepszych miejscach i najbardziej urodzajnej, należała tutaj od dawna do jednego procentu ludności, a nawet prasa burżuazyjna nie ukrywała, że w wielu rejonach kraju „panuje jawny system pańszczyźniany, a także formy niewolnictwa".

Tej na wskroś feudalnej strukturze rolnej odpowiadał od lat także skład parlamentu, w którym większość stanowiła burżuazja miejska i rolna oraz feudalne obszarnictwo. Olbrzymie masy ludności wiejskiej do dzisiaj jeszcze pozbawione są głosu wyborczego, ponieważ jako ludności niepiśmiennej, prawo zakazywało uczestnictwa w wyborach. W tej sytuacji, mimo licznych prób ze strony bardziej radykalnych odłamów burżuazji, parlament nie wykazywał pośpiechu w uchwaleniu reformy rolnej. Przez lata w sejfach kolejnych władców zgromadzonych zostało aż 200 różnych projektów reformy, zalecających wydziedziczenie ziemi na zasadzie pełnej odpłatności.

Tymczasem masy chłopskie Brazylii coraz głośniej i natarczywiej domagały się ziemi. Nie pomogły tutaj próby terroru i krwawych rozpraw bojówek obszarniczych z przywódcami chłopskimi.

Sytuację w kraju ostatnio zaostrzył jeszcze fakt, że rzesze chłopskie znalazły sojusznika w klasie robotniczej, ciężko dotkniętej inflacją i dlatego tak czynnie występującej na rzecz reform. Na początku marca sytuacja tak się skomplikowała, że każdy niemal dzień groził rewolucyjnym wybuchem...

Co nowego w świecie

Na tym tle wyłania się więc chyba jasna i zrozumiała decyzja natychmiastowych i radykalnych reform — z reformą rolną na czele, na które zdecydował się obecny prezydent Brazylii — Goulart — i większość jego Partii Pracy.

13 marca na wielkim placu w stolicy prezydent Goulart ogłosił narodowi brazylijskiemu, że podpisał dwa dekrety. Jeden z nich — jako pierwszy krok ku realizacji reformy rolnej — zapowiada wywłaszczenie ziem obszarniczych, rozciągających się w pasie 10 km po obu stronach szos, linii kolejowych i kanałów nawadniających. Drugi obwieścił społeczeństwu brazylijskiemu, że od tego czasu nastąpi nacjonalizacja pozostałych jeszcze w rękach prywatnych rafinerii.

Dwa dni później prezydent Goulart w orędziu do parlamentu przedstawił program dalszych, jeszcze bardziej radykalnych reform strukturalnych oraz zmiany konstytucji w drodze referendum. Przez prezydenta zaproponowane zostały koncepcja szerokiej reformy rolnej za odszkodowaniem w postaci wieloletnich obligacji państwowych, wniosek o przyznanie czynnego prawa wyborczego również niepiśmiennym i szeregowcom oraz podoficerom.

Mówiąc językiem paryskiej gazety burżuazyjnej „Le Monde" tym razem prezydent Goulart okazał się zdecydowany dokonać wyraźnego zwrotu w lewo i porzucić politykę zwlekania...".

Czas najbliższy pokaże, czy prezydent Brazylii wybrał ku temu odpowiedni moment. W tej chwili trudno jest wyrokować, ale opierając się na najpoważniejszych głosach prasy zachodniej, trzeba przyznać, że zrobił to w dobrym momencie. Wszystkie niemal dzienniki na zachodzie są zgodne, że prezydent Goulart ma obecnie tak silne atuty, jak poparcie mas chłopskich, związków zawodowych i innych organizacji ludowych. Prasa ta podkreśla również, że prezydent liczyć może na lojalność armii.

W tej próbie sił społeczeństwo brazylijskie musi zwyciężyć. A wtedy także i w Brazylii ziemia będzie należała do jej prawowitego właściciela — do tego, kto ją uprawia.

rozmowy z Janem

Siedziałem chwilę w kawiarni czekając na przyjaciela. Siedząc samotnie przyglądałem się ludziom na sali. Towarzystwo przy sąsiednim stoliku (dwóch panów i jedna pani — potem dosiadł się jeszcze jeden mężczyzna) było „na poziomie" — jak to się mówi. Widać to było z całego zachowania, ubioru, prowadzenia rozmowy, tematów, jakie poruszali, (mówili głośno, tak że nie można mi robić zarzutu podsłuchiwania).

W pewnej chwili otworzyły się drzwi i weszły 3 osoby — dwie młode dziewczyny i szczupły, skromnie wyglądający chłopak w mundurze. Usiedli niedaleko nas. Chłopiec prezentował się zwyczajnie, ale panienki widać było, że „wysztafirowały się" na tę kawiarnianą okazję. Włosy miały starannie uczesane, twarze „zrobione" (nie brakowało na nich ani czerwonego, ani czarnego koloru), odświętne stroje. Ale mimo to, a może właśnie dlatego, wcale nie wyglądały elegancko, znać było przesadę w ich staraniach i to, że ubrały się „od święta". Zauważyli to też natychmiast moi sąsiedzi przy stoliku obok. Zwłaszcza wpadła im na języki dziewczyna, której biust rzeczywiście wyzywająco a jednocześnie śmiesznie wypychał niebieski sweterek. Jej na pewno zdawało się, że wygląda ładnie i elegancko, w rzeczywistości wyglądała nieestetycznie i groteskowo.

Wesoło lecz złośliwie

— Jakiś lepszy okaz z mlecznego stada — usłyszałem z boku.

— Oborę zakładają w tej kawiarni, czy co?

— Rozpłodnika coś słabego mają...

Takie i inne przycinki sypały się jak z rękawa, wypowiadane głośno, bez skrępowania, a potem następowały wybuchy śmiechu. Towarzystwo było dowcipne, ale bardzo złośliwe. I dobrze bawiło się cudzym kosztem. Przyznawałem im częściowo rację, jeśli chodzi o wygląd dziewczyny, ale uwagi i dowcipy były naprawdę bardzo złośliwe, zupełnie dyskredytujące i przez to krzywdzące.

Czy ci, co je rzucali, pomyśleli, że i oni może w oczach innych zasługiwaliby na jakieś docinki? Czy każdy z nich nie miał jakiejś śmiesznostki, którą można by wykpić? I czy tylko ich sąd można uznać za autorytatywny? W życiu bezpieczniej i mądrzej stosować przysłowie: „nie czyń drugiemu, co tobie byłoby niemiłe".

JAN

CENY

Nazwa artykułu	Olsztyn	Białystok	Gdańsk
Nabiał			
Mleko 1 litr	3—3,50	3— 4	3—3,50
Śmietana 1 litr	18— 28	15— 24	24— 38
Ser biały 1 kg	10— 22	10— 16	15— 25
Masło 1 kg	47— 60	45— 60	50— 65
Jaja 1 szt.	1,90—2,30	1,40—2,30	1,80—2,20
Drób żywy			
Kura 1—2 kg	35— 60	30— 55	45— 85
Gęś 3—4 kg	80—130	70—130	110—130
Kaczka 1—2 kg	40— 60	40— 60	45— 75
Indyk 3—4 kg	110—140	110—140	120—160
Warzywa i owoce			
Ziemniaki 1 kg	0,65—0,90	0,70— 1	0,90—1,60
Buraki 1 kg	1,50—2,50	1,50— 2	2—2,50
Cebula 1 kg	5— 7	5— 7	4—6,50
Marchew 1 kg	2,50— 4	2—3,50	1,50—2,50
Kapusta 1 kg	1,50— 2	2— 3	1—2,50
Groch 1 kg	10— 15	10— 16	15— 20
Fasola 1 kg	15— 22	13— 18	25— 28
Jabłka des. 1 kg	10— 16	10— 16	12— 18
Jabłka komp. 1 kg	7— 12	5— 12	8— 13
Grzyby szusz. 1 kg	300—400	400	650
Przetwory warzywnicze			
Kapusta kiszona 1 kg	4— 6	4,50— 5	4,50— 5
Ogórki kiszone 1 kg	5— 8	5— 8	6— 8
Kasze			
Kasza gryczana 1 kg	—	28	30
Kasza jaglana 1 kg	—	12	18
Kasza jęczmienna 1 kg	8	9	8
Mięso i przetwory			
Mięso wołowe 1 kg	26— 27	25— 27	27— 32
Mięso wieprzowe 1 kg	35— 40	33— 38	35— 40
Mięso cielęce 1 kg	35	38	40
Słonina 1 kg	33— 35	33— 35	33— 40
Kiełbasa wiejska 1 kg	55	—	—
Inne			
Miód pszczeli 1 kg	45— 70	55— 60	50— 60
Słoma 10 kg	7— 12	8— 12	10— 14
Siano 100 kg	90—120	110—130	110—120

Wojewódzkie komisje cen w Olsztynie, Białymstoku i w Gdańsku informują, że obecnie ceny na artykuły rolne — znajdujące się w sprzedaży wolnorynkowej — są następujące: (podajemy je w złotówkach uwzględniając ceny najniższe i najwyższe jakie notuje się na każdy artykuł w poszczególnych województwach).

Należy oczekiwać, że po okresie przedświątecznym ruch na targowiskach gwałtownie zmaleje. Podobnie będzie z podażą niektórych artykułów, zwłaszcza zaś drobiu i mięsa. Sytuacja taka powinna potrwać conajmniej tydzień.

Jubileusz XX-lecia Polski Ludowej daje okazję nie tylko do wspomnień i rozważań, ale stwarza również atmosferę sprzyjającą czynom społecznym. Wykorzystują tę atmosferę sportowcy Ludowych Zespołów Sportowych podejmując zobowiązania budowy obiektów sportowych oraz pracy dla gromady i wsi. W każdym powiecie sportowcy meldują o chęci przystąpienia do czynów społecznych.

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych w powiecie szczycieńskim zobowiązali się dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej wybudować szereg prostych urządzeń sportowych. Nowe obiekty sportowe powstaną: w Kolonii — o wartości 5.000 zł, Klonie — 2.500 zł, PGR Zalesie — 2.000 zł, Orzeszkach — 2.000 zł, Zabielach — 1.300 zł, Łupowie — 400 zł, Farnach 200 zł, Rudce — 600 zł, Kałęczynie — 300 zł, Występie — 800 zł, Czajkach — 1.500 zł, Dąbrowie — 700 zł, Wawrochach — 500 zł, Spychowie — 600 zł.

Sport

MISTRZOSTWA JUNIORÓW W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

W dwóch rzutach, w Giżycku i Iławie, odbyły się okręgowe mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów, które zgromadziły 38 ciężarowców. Trzeba przyznać, że poziom mistrzostw był bardzo wysoki, uzyskano kilka ładnych wyników i rekordów. Lepsze od dotychczasowych wyników uzyskał **Szczykno** w wadze lekkociężkiej — 350 kg w trójboju, oraz startujący poza konkursem **Mirosław Wąsowski.** Ten ostatni poprawił własne rekordy w wyciskaniu — 107,5 kg i w podrzucie — 132,5 kg.

A oto mistrzowie w kolejności wag: kogucia — **Brzyski** (Pisz), 130 kg; piórkowa — **Grzybowski** (Iława), 225 kg, lekka — **Slesiona** (Morąg), 280 kg, średnia — **Florczyński (Ostróda),** 297,5 kg, półciężka — **Bauman** (Lęgajny) 262,5 kg, lekkociężka — **Szczykno** (AZS), 350 kg, ciężka — **Werbel** (Giżycko), 180 kg — wynik bardzo słaby. Bardzo słabo wypadły na mistrzostwach drużyny AZS i Lęgajn.

„HANDLOWIEC" ULEGŁ „VICTORII"

W Nidzicy odbył się turniej piłki siatkowej kobiet w klasie A. Startowały trzy zespoły: LZS „Handlowie" z Braniewa, LZS „Mleczarz" z Nidzicy i „Victoria" z Bartoszyc. Najlepszym zespołem okazała się drużyna „Victorii", która pokonała „Handlowca" 3:2 i LZS „Mleczarz" 3:1. W pojedynku drużyn LZS wygrał „Handlowiec" 3:0. Porażka „Handlowca" martwi działaczy LZS. Ten świetny kiedyś zespół potrafił nawiązać równorzędną walkę z najlepszymi wiejskimi drużynami siatkarskimi kraju, zajmując czwarte miejsce. Niestety, teraz dziewczęta z Braniewa nie mogą odnaleźć swej formy.

DOBRA POSTAWA LZS-OWCÓW Z POW. NOWE MIASTO

W końcu ubiegłego miesiąca w Nowym Mieście zorganizowane zostały ogólnopowiatowe mistrzostwa w tenisie stołowym. Zrzeszenie LZS reprezentowane było przez 15 zawodników i 14 zawodniczek. Bardzo dobrze spisała się młodzież z LZS Nawra. **Lidia Rzepka** zajęła pierwsze miejsce wśród dziewcząt, a **Jan Lewandowski** pierwsze miejsce wśród juniorów. Najlepszym z seniorów był **Jan Zawieracz** z LZS Radomno.

TYDZIEŃ w rolnictwie

★ Tegoroczna kampania wiosenna, podobnie jak od wielu lat rozpoczęła się od Ziemi Lubuskiej. Załogi PGR Galec i Sulów w inspektoracie Rzepin rozpoczęły 22 marca siew owsa. W całym jednak kraju przyjdzie poczekać z siewami, gdyż ziemia nie jest jeszcze odpowiednio gotowa.

★ Pomimo śniegu i zimna w wielu rejonach kraju rozpoczęły się roboty melioracyjne. Na melioracje w br. przewidziane są nakłady 3 mld zł, czyli o około 500 mln zł więcej niż rok temu. Plany w 1964 roku zakładają meliorację około 190 tys. ha gruntów ornych oraz 134 tys. ha pastwisk.

★ W cennym i udanym konkursie pod hasłem „Wieś bliżej teatru" podjętym przez resort kultury wspólnie z organizacjami społecznymi działającymi na wsi, uczestniczyło 700 placówek ze wsi i małych miasteczek.

Najcenniejszym osiągnięciem konkursu jest pozyskanie dla sztuki teatralnej wielu tysięcy nowych widzów ze wsi. Organizowanie wycieczek do teatrów i występy zespołów we wsiach ożywiły więź teatru z widzami wiejskimi. Największe osiągnięcia w tej dziedzinie uzyskało m.in. województwo białostockie.

AGROMINIMUM znaczy lepiej

30 tys. zł z ha

OTO DOCHÓD Z UPRAWY BURAKÓW

Warunki kontraktacji buraka cukrowego na rok 1964 są znacznie korzystniejsze niż w roku ubiegłym. Plantator otrzyma w 1964 roku za 100 kg korzeni buraków 60 zł, premia za dowóz za każdy kwintal i kilometr wyniesie 70 gr, premia za wcześniejsze dostawy wyniesie od 3—6 zł za 1 kwintal zależnie od okresu dostawy, premia za przechowywanie buraków od 21 do 30 listopada po 2,50 zł, a po 1 grudnia po 5 zł za każdy kwintal buraków; plantator otrzyma 50 kg wysłodków prasowanych o zawartości 10 proc. suchej substancji, lub 4,5 kg wysłodków suszonych, albo 4 kg wysłodków melasowanych za każde 100 kg dostarczonych buraków, oraz prawo kupna cukru w ilości 3 kg po cenie detalicznej za każdy kwintal odstawionych buraków; za wyładowanie buraków w miejsce wskazane przez cukrownię plantatorowi cukrownia zapłaci po 6 zł za tonę wyładowanych buraków. Niezależnie od powyższego plantatorowi przysługuje prawo do zmniejszenia obowiązkowych dostaw zbóż i ziemniaków zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Dla zapewnienia wysokiego urodzaju buraków cukrownia Kętrzyn wyda na każdy hektar po 32 kg nasion dobrej jakości po cenie 5 zł za 1 kg, oraz 14,5 q nawozów mineralnych, to znaczy: 6 q azotowych, 4,5 q fosforowych i 4 q potasowych.

Przy tej sposobności nadmienić należy, że stowarzyszenie plantatorów i cukrownia zapewniają stałą opiekę agrotechniczną wszystkim plantatorom buraka cukrowego.

W roku 1964 cukrownia Kętrzyn kredytowo wyda dla plantatorów buraka cukrowego na 1.000.000 zł narzędzi do uprawy buraków cukrowych, co pozwoli zmniejszyć koszty robocizny przy uprawie tej cennej rośliny. Możliwość otrzymania narzędzi w pierwszej kolejności będzie przysługiwała tym plantatorom, którzy powiększają areał kontraktacyjny, zapewniając jednocześnie przemysłowi dostarczenie określonej umową ilości surowca buraczanego. Należność za narzędzia otrzymane już teraz zostanie potrącona plantatorowi przy rozliczaniu za dostarczone buraki jesienią roku 1964.

Dla rolnika - plantatora obok poważnego dochodu za odstawione buraki do cukrowni uprawa tej rośliny daje cenną paszę mlekopędną w postaci liści i wysłodków. Przy plonie 250 q z ha buraków plantator uzyskuje około 150 q liści i 125 q wysłodków prasowanych z cukrowni bezpłatnie. Pasza ta wystarczy na wyprodukowanie 4.500 litrów mleka. Zaznaczyć tutaj należy, że 150 q liści ma taką wartość paszową, jaką ma 22 q owsa, a 125 q wysłodków tą samą wartość co przy plonie 250 q z ha... 1) za buraki 60 zł × 250 = 15.000 zł, za dostawę za 10 km od punktu skupu po 7 zł za kwintal, wyniesie 7 × 250 = 1.750 zł, za wyładunek po 6 zł od tony 6 × 25 = 150 zł, za 4.500 litrów mleka po 3 zł — 13.500 zł. **Razem za 1 ha buraków plantator przy plonie 250 q/ha otrzyma około 30.400 zł.** A przecież mamy wielu plantatorów, których plony grubo przekraczają 300 q z ha. Tak wysoka wartość paszowa pozwala na zwiększenie w gospodarstwie pogłowia zwierząt, a to nie tylko większy dochód z produkcji zwierzęcej, ale również większa ilość obornika, co pozwala gospodarstwu na podniesienie żyzności gleby...

Prawdą jest, że burak stawia przed rolnikiem duże wymagania pod względem uprawy, nawożenia i pielęgnacji, lecz za to płaci dużym plonem, podnosząc jednocześnie ogólną kulturę gleby i plony wszystkich roślin uprawianych po burakach. Z powyższego widać, że duże wszechstronne wartości, jakie daje burak cukrowy w przemyśle i w gospodarce rolnej, dobitnie mówią nam, że konkurencji z nim nie wytrzymuje żadna inna roślina u nas uprawiana...

G. RYŻKO

RATUJĄ MŁODYM ŻYCIE

Przekonano się, że w wypadku suszy liście stare oddają swoje zasoby wody młodym, później rozwiniętym. Oczywiście same przy tym obumierają i giną.

Stwierdzono to w ten sposób: do kanalików wodnych biegnących wzdłuż ogonków starych liści podłączono mikroskopijne rureczki, przez które tłoczono barwnik. Ten rozpuszczał się w wodzie dopływającej od korzeni i wraz z nią przedostawał się do liścia, zmieniając nieco jego kolor. Gdy przerwano roślinie dopływ wody, stwierdzono, że kolor liści młodych zaczyna się upodabniać do sztucznie nadanego starym. Dowiodło to, że w wypadku suszy, rozpoczyna się wewnętrzny jej ruch odwrotny: z liści starych spływa ona do łodyg i stamtąd kierowana jest do młodszych, później rozwiniętych.

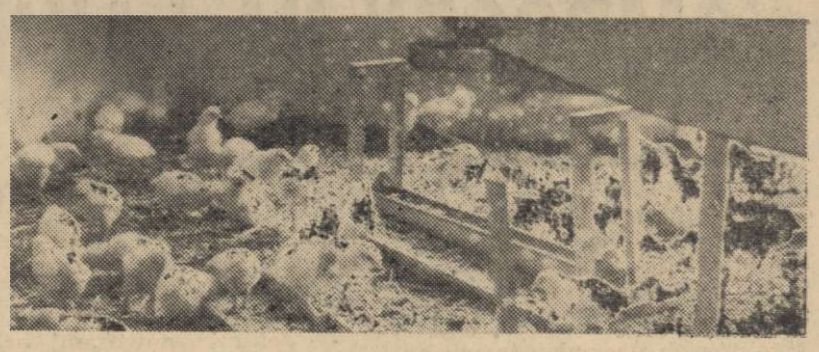

Tezy na IV Zjazd Partii mówią:

WIĘCEJ DROBIU i JAJ

W tezach KC PZPR na IV Zjazd Partii, wskazujących kierunki rozwojowe naszego rolnictwa, wyeksponowane zostało również drobiarstwo jako trzeci, po hodowli bydła i trzody chlewnej, najważniejszy dział produkcji zwierzęcej. Mówi się tam, że należy „intensyfikować hodowlę drobiu zwłaszcza w małych gospodarstwach chłopskich". Jak więc w świetle tych wskazań będzie kształtować się praca zakładów jajczarsko - drobiarskich, których jednym z zadań jest dbać o rozwój tej dziedziny hodowli? Na ten temat przeprowadziliśmy rozmowę z zastępcą dyrektora Zakładów Jajczarsko - Drobiarskich w Olsztynie **mgrem Piotrem Maziarskim.**

— Hodowlę drobiu w naszym województwie będziemy w dalszym ciągu starali się rozwijać głównie przez kontraktację jaj i mięsa — przede wszystkim z brojlerów. Zamierzenia nasze w zakresie wzrostu produkcji drobiarskiej są dość bogate. Niech obrazują to następujące liczby: w bieżącym roku mamy zamiar kupić 107 mln sztuk jaj i 1.250 ton drobiu. W 1970 roku zaś planujemy zakupić już 170 mln sztuk jaj i 5.000 ton drobiu. Obserwując ostatnio wzrost zainteresowania hodowlą drobiu, zwłaszcza wśród drobnych rolników, należy sądzić, że zadania te wykonamy. Zapoczątkowana w tym roku kontraktacja jaj stanie się podstawowym środkiem do realizacji postawionych zadań.

— Dlaczego do kontraktacji przywiązujecie tak dużą wagę?

— Poprzez kontraktację pragniemy wytworzyć pewną specjalizację produkcji w gospodarstwach. W ten sposób powinien podnieść się poziom hodowli drobiu. Zawierając umowy dążymy do zlikwidowania sezonowości dostaw produktów drobiarskich. W tym celu wprowadzone zostały dodatkowe bodźce w postaci 5 procentowej premii od obowiązującej ceny za dostarczenie co najmniej 18 jaj od każdej zadeklarowanej nioski w okresie od 1 stycznia do końca lutego i od 1 września do 31 grudnia.

— Ponadto kontraktacja umożliwia nam w okresie całego roku planowanie zbytu jaj i drobiu. Sezonowość podaży wykorzystują zagraniczni kontrahenci, płacąc niższe ceny za te produkty.

— Jakie są warunki i korzyści z kontraktacji jaj i drobiu dla producenta?

— Podstawą do zawarcia umowy jest posiadanie co najmniej 50 sztuk niosek, z tym, że należy je utrzymać do końca roku kalendarzowego. Wyjątkowo w kontraktacji na rok 1964 umowę mogą również zawrzeć posiadacze 30 niosek, jeśli zobowiążą się stan ten uzupełnić (do 50 szt.) do końca roku. Umowę zawierają wszystkie GS-y.

— Kontraktującym producentom przysługuje, oprócz wspomianych już premii, pierwszeństwo w nabyciu piskląt jednodniowych w zakładach wylęgu drobiu. Mają oni też prawo zakupienia pasz treściwych w ilości 10 kg mieszanki „D" na każdą nioskę i 3 kg „DK" na zakupione piskle. Hodowcy mogą również nabywać materiały budowlane do przebudowy i urządzenia ferm drobiarskich. Dla uczestników kontraktacji przeznaczone są też w SOP-ach i bankach rolnych długo- i średnioterminowe kredyty w wysokości do 20 tys zł na gospodarstwo.

— Czy zakłady wylęgu drobiu zabezpieczają odpowiednią ilość piskląt dla gospodarstw półfermowych?

— Tak, zapotrzebowanie takie jest pokryte. Chodzi tylko o to, żeby hodowcy chcieli odchowywać pisklęta również w III i IV kwartale roku. Nie występowałaby wtedy sezonowość dostaw.

Kłopot jedynie sprawia nam brak piskląt gęsi i kaczek brojlerów. Przedsiębiorstwo Wylęgu Drobiu i PGR-y powinny zadbać o zwiększenie hodowli stad podstawowych. Chodzi o uzyskanie większej ilości jaj do wylęgu piskląt — brojlerów. Ponadto życiową koniecznością jest założenie stacji wylęgu piskląt tych ptaków. Dotąd bowiem wszystkie pochodzą one z lęgów naturalnych. Trzeba wiedzieć, że województwo nasze jest predestynowane do hodowli gęsi i kacząt. Zapotrzebowanie na ich mięso i pierze jest bardzo duże. Aby zintensyfikować ten kierunek hodowli — przemysł drobiarski ubiega się o wprowadzenie dodatkowych bodźców w postaci podniesienia cen w skupie tych ptaków. Są już dobre widoki na osiągnięcie tego celu.

Rozmawiał K. GROMADZKI

WIOSNA U GOSPODARZY

K. JANKOWSKIEGO J. ŻARCZYŃSKIEGO J. KABAŁY T. CHEŁSTOWSKIEGO J. WYPYCHA

Klemens Jankowski rolnik ze wsi Jankowo - Skarbowo w powiecie łomżyńskim gospodaruje na 6 ha ziemi , gleby od czwartej do szóstej klasy. W drewnianej schludnie urządzonej oborze posiada 3 krowy mleczne i jałówkę. W chlewni — tucznik i 2 warchlaki. Paszy dostarcza mu zagospodarowana półtorahektarowa łąka i pastwisko nawożone (370 arów). Klemens Jankowski jest wzorowym gospodarzem.

— Pierwszy we wsi wybudowałem silos — mówi pan Klemens — i pierwszy przed trzema laty założyłem lucernik, który w pierwszym pokosie dostarczył mnie ponad 600 q zielonej masy. Paszy mam tyle, że starcza mi dla bydła aż do 25 maja każdego roku.

Oprócz uprawy ziemniaków odmiany „Fita" Klemens Jankowski zasiewa w tym roku kontraktowany groch. Czyni to przedewszystkim dlatego, że roślina ta gromadzi w glebie azot.

Jankowski ma dość kwalifikowanego ziarna, a maszyny do robót wiosennych dostarcza zawsze na czas kółko rolnicze. Dużo zainteresowanie we wsi wywołuje sad Jankowskiego. W sadzie tym oprócz tradycyjnych drzew owocowych będą rosnąć morele, brzoskwinie i winogrona. Sadzonki sprowadził pan Klemens z powiatu grójeckiego.

Inni również dobrzy gospodarze jak Klemens Jankowski, także już myślą o wiośnie. Nasz fotoreporter zastał Józefa Żarczyńskiego i Józefa Kabałę z Kępin Małych w powiecie Nowy Dwór w trakcie pobierania saletry wapniowej pod buraki cukrowe, traktorzystę Tadeusza Chełstowskiego wiozącego do PZGS w Sztumie jęczmień i Józefa Wypycha z Wilkowa wracającego z PZGS Kętrzyn z nowo zakupionym siewnikiem.

Jerzy MIRSKI

KALENDARZOWE przypomnienia

Pole Pierwszą czynnością na wiosnę, gdy tylko zniknie śnieg, jest dokładne obejrzenie ozimin. Szczególnie jest to ważne na glebach piaszczystych i mocno próchnicznych.

Gleby lżejsze, łatwo obsychające, są bardziej podatne na działanie wody i wiatru, a te przyczyniają się do niebezpiecznego ogołocenia korzonków zboża. Rada na to — to jak najszybsze, mocne przygniecenie takich ozimin do roli wałem gładkim.

Gleby bardzo zasobne w próchnicę pod wpływem mrozu pęcznieją, na skutek tego w warstwie ornej tworzą się puste przestrzenie, powodujące wiosną masowe wyginięcie roślin. W innych wypadkach młode rośliny zostają podczas zimy „wysadzone" na wierzch. Jedyny sposób ratowania ozimin w obu wypadkach — to przewałowanie ich na wiosnę ciężkim wałem gładkim lub pierścieniowym. Zabieg ten przywróci glebie spoistość, a roślinom ułatwi ponowne zakorzenienie się i dalszy wzrost.

Inwentarz Przedłużać stopniowo pobyt inwentarza na okólnikach do trzech godzin dziennie, w porze obiadowej. Zwiększać dawki pokarmowe dla karmiących zwierząt, dokarmiać jagnięta i cielęta, aby jak najwcześniej przyzwyczaić je do samodzielnego pobierania paszy stałej.

Nie zapominać o terminach uznawania klaczy i przeglądach źrebiąt, rozpocząć systematyczne dokarmianie koni, które będą pracowały w czasie nadchodzącej wiosny. Karmiąc je obficiej nie zapominajcie jednak, żeby takie konie miały zapewnioną dostateczną ilość ruchu na świeżym powietrzu.

Najwyższy czas pokryć krowy! Najlepiej bowiem jest późnojesienne wycielanie krów, ponieważ osiągamy w ten sposób 20 proc. zwyżkę produkcji mleka rocznie. Mamy wówczas dwa szczyty: jeden po wycieleniu krowy, drugi po jej wyjściu wiosną na pastwisko. W takiej sytuacji przeciętnie gospodarze mają po 500 litrów mleka więcej od krowy, a więc dodatkowo ponad 1.000 złotych.

Podwórze Zakupić zawczasu środki chemiczne do zwalczania chwastów, „Konpasil" do łatwiejszego zakiszania zielonek i nasiona kapusty pastewnej.

Przeprowadzić ochronne szczepienia zwierząt, dezynfekować i bielić ich pomieszczenia. Usunąć u zwierząt gza, a powstałe ranki odkażajcie środkami dezynfekcyjnymi.

Nie zwlekać z oczyszczeniem podwórza z błota i zanieczyszczeń nagromadzonych podczas zimy. Śmiecie, odpadki, zgniłe okopowe, słomę i łęty z kopców starannie zebrać i złożyć na stos kompostowy.

KOMPOSTY NA ŁĄKI!

Rozmawiamy z: dr. R. KOMOROWSKIM i dr. K. ROUPPERTEM

Intensyfikacja rolnictwa idzie w parze z szybko rosnącym zapotrzebowaniem na nawozy mineralne. Gminne spółdzielnie otrzymują ich coraz więcej. Niestety, jeszcze niewystarczającą ilość. Dlatego w niektórych gospodarstwach odczuwa się brak tych nawozów. W takiej sytuacji wielu rolników rezygnuje ze stosowania ich na użytkach zielonych. Skutki takiego postępowania są znane: mniej trawy i siana, niższa wartość paszy. Nasuwa się więc pytanie, czy nie da się temu zapobiec zasilając użytki zielone nawozami organicznymi. Na ten temat rozmawiamy z dr. Romanem Komorowskim i dr. Kazimierzem Rouppertem, pracownikami naukowymi Katedry Uprawy Łąk i Pastwisk Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie.

— Czy w zasilaniu użytków zielonych można zastąpić nawozy mineralne organicznymi?

— Jednym z najważniejszych warunków uzyskiwania wysokich plonów siana czy zielonki pastwiskowej jest systematyczne stosowanie nawozów mineralnych. Nawozy gospodarskie spełniają rolę drugorzędną, choć bynajmniej nie marginesową. Ponieważ obecnie brakuje nawozów mineralnych, trzeba ze szczególną starannością wykorzystywać organiczne, gdyż stosowanie ich pozwala na zaoszczędzenie tych pierwszych.

— Jaką rolę spełniają nawozy organiczne na łąkach i pastwiskach?

— Bardzo różnorodną. Przede wszystkim jednak dostarczają roślinom składników pokarmowych, a glebie bakterii i innych cennych drobnoustrojów, które bardzo korzystnie wpływają na krzewienie się traw i zagęszczenie darni. Inaczej mówiąc nawozy gospodarskie odmładzają porost użytków zielonych.

— Jakimi nawozami organicznymi można obecnie zasilić użytki zielone?

— Na wiosnę stosuje się kompostowanie i rozlewanie gnojówki, wody gnojowej lub gnojowicy. Wartość kompostu zależy od materiału, z którego on powstał. Przeciętnie 100 kg tego nawozu podnosi plon siana o 5,4 kg. Kompost działa podobnie jak obornik, to znaczy nie powoduje większych zmian w składzie roślinności. Inaczej jest z gnojówką. Zawiera ona mało fosforu, a dużo azotu i potasu. Dlatego przy częstym jej stosowaniu może nastąpić nadmierny rozwój chwastów, zwłaszcza szerokolistnych. Można jednak temu zapobiec wysiewając mineralne nawozy fosforowe. 100 kg gnojówki powoduje zwyżkę plonu siana przeciętnie o 4,9 kg.

— W jakim wypadku osiągnie się lepszy efekt: po zasileniu większego areału mniejszą ilością nawozu czy po intensywniejszym nawiezieniu mniejszego kawałka łąki lub pastwiska?

— W drugim. Na słabo nawożonych użytkach zielonych znaczna część składników pokarmowych wiąże się tak silnie z cząsteczkami gleby, że rośliny nie są w stanie ich pobrać.

Rozmawiał: **Józef Saw.**

KTO NIE PYTA BŁĄDZI

Tadeusz Lewczuk z Czeremchy koło Hajnówki prosi o scharakteryzowanie wartości suszu siennego, podanie metody produkcji tej paszy oraz nazwy odpowiedniego rozdrabniacza. T. Lewczuk pyta również, czy tę maszynę można przystosować do napędu kieratem.

Pasza ta charakteryzuje się bardzo wysoką wartością odżywczą. Kilogram suszu z młodej, szybko wysuszonej trawy łąkowej zawiera więcej białka, a zwłaszcza witamin, niż ta sama ilość ziarna zbóż. Dobrze sporządzony susz pod względem zawartości składników pokarmowych w zasadzie nie ustępuje paszom powszechnie uznanym za treściwe. Jest dobrą paszą treściwą, której produkcja bardzo tanio kosztuje.

Odpowiadamy T. Lewczukowi

JAK PRODUKOWAĆ SUSZ

Czesław Butowski zamieszkały w Puzdrowie koło Kartuz wytwarza susz sienny w następujący sposób. Młodą zielonkę o wysokości do 20 cm kosi w czasie dobrej pogody i zapewnia jej jak najlepsze warunki do szybkiego wyschnięcia. W zasadzie suszy na kozłach; na rusztowania układa trawę luźno i w małych ilościach. Jeśli zaistnieje konieczność suszenia na darni, początkowo przetrząsa zielonkę co kilka godzin. Suszenie musi trwać krótko, by nie utracić większej ilości białka i innych składników pokarmowych. Dlatego w wypadku pogorszenia się pogody Cz. Butowski dosusza trawę w stodole przy pomocy powietrza tłoczonego przez wentylator. Dobrze wysuszone siano jest cięte na sieczkę, którą się rozdrabnia.

Czesław Butowski żywi suszem przede wszystkim trzodę chlewną i drób. Świnia otrzymuje dziennie 200 gramów a kura 10 gramów tej paszy. Gospodarz, który już od trzech lat produkuje susz sienny, nie zauważył żadnego ujemnego wpływu tej karmy na wzrost i zdrowie zwierząt.

Sieczkę miele się przy pomocy rozdrabniacza uniwersalnego RU-3. Maszyna ta kosztuje 6.500 zł. Nasz czytelnik może ją nabyć w Prostkach w oddziale Białostockiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym. W Prostkach znajduje się obecnie 11 rozdrabniaczy tego typu.

Stanisław Sokołowski, wicedyrektor Olsztyńskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym poinformował nas, iż nie widzi możliwości przystosowania wymienionego rozdrabniacza (z wmontowanym silnikiem elektrycznym) do współpracy z kieratem. Kierat nie zapewni bowiem wymaganej liczby obrotów.

Inż. Jerzy Sawicki

Opieka nad zwierzętami w pomieszczeniach

WPŁYW TEMPERATURY 2)

W praktyce niebezpieczeństwo przekroczenia w zimie dopuszczalnych granic temperatury nie dotyczy wysokich temperatur. Doświadczenia nad krowami mlecznymi wykazały, że dopiero temperatura blisko 30°C powodowała obniżenie się mleczności. Za najwyższą korzystną temperaturę w pomieszczeniach, w których cielą się krowy, przebywają nowo urodzone lub chore zwierzęta, uważa się temperaturę 20°C. Dla wszystkich innych zwierząt temperatura powinna być niższa.

Utrzymywanie się w powieszczeniach wysokich temperatur powoduje u zwierząt obniżenie odporności na zimno i wydelikacenie, o ile nie korzystają one z okólnika. Udostępnienie zwierzętom okólnika jest konieczne i ze względu na umożliwienie ruchu kształtującego organizm zwierząt, jak i korzystanie ze świeżego, czystego powietrza, promieni słonecznych i hartujących czynników pogody. O ile wiatr i niska temperatura działają hartująco na zwierzęta poruszające się na okólniku, to niska temperatura i przeciągi, działające na zwierzęta pozbawione ruchu, nadmiernie ochładzają organizm i powodują obniżenie odporności. Oprócz ochładzania działają niekorzystnie w pomieszczeniach gazy kloaczne, nadmiar pary wodnej i wydychanego dwutlenku węgla, oraz drobnoustroje i jaja pasożytów zawarte w moczu i kale, a nade wszystko chore zwierzęta znajdujące się w stadzie.

Dla zwierząt zdrowych, dorosłych, najniższa temperatura nie powodująca nadmiernej utraty ciepła i nie wymagająca dodatku paszy, wynosi 3—4°C. Dla zwierząt zbyt młodych, chorych, małych, nie posiadających sierści, dopuszczalna temperatura w pomieszczeniu musi być wyższa. Jeśli zwierzęta więcej tracą ciepła w zimnym pomieszczeniu, to muszą go więcej wytwarzać ze spożytej karmy, aby utrzymać wszystkie funkcje życiowe, tj. zdrowie i produkcyjność. Nadmierny wydatek ciepła przez zwierzęta, wymagający zwiększenia ilości pasz, nie może być ekonomiczny, a może również spowodować choroby.

Temperaturę 0° w pomieszczeniach należy uznać za bezwzględnie szkodliwą. Ujemne skutki temperatury pomieszczeń poniżej 0°C, są bardzo niebezpieczne, nawet przy żywieniu nienormowanym.

Nie tylko żywienie uzależnione jest od temperatury otoczenia, ale również i produkcja. Najłatwiej można to zaobserwować na krowach mlecznych. Tam gdzie zależy na wysokiej produkcji, nie może być mowy o surowym czyli zimnym wychowie.

Ogólnie można przyjąć, że temperatura w granicach 10—16°C jest najkorzystniejsza dla zdrowia i produkcyjności zwierząt dorosłych, nie wymaga zwiększanych norm żywienia, a tym samym jest najbardziej ekonomiczna.

W zimnych pomieszczeniach należy skontrolować wielkość kanałów wentylacyjnych i kanalizacyjnych, które powinny być przymykane. Cienkie ściany należy pogrubiać ogatą, a na cienki pułap nałożyć słomy lub siana. Wybite i pęknięte szyby należy oszklić, a okna i drzwi uszczelnić i opatrzyć warkoczem ze słomy lub siana. Dobrze jest też zwiększyć ilość ściółki, a przede wszystkim lepiej karmić.

Dr Jerzy ŻEBROWSKI

ŹLE Z WYMIANĄ ZBÓŻ

W gospodarce chłopskiej województwa olsztyńskiego obsiew zbożami utrzymał się na zeszłorocznym poziomie, w państwowych gospodarstwach rolnych wzrósł o 1,1 proc. Jeśli chodzi o rośliny pastewne, to notujemy niedobór 50 proc. nasion seradeli, wzrośnie natomiast areał obsiewu lucerną o 40 proc. Zarówno gospodarstwa nasienne jak i gospodarstwa reprodukcyjne zostały dobrze zaopatrzone w materiał siewny. Pierwsze w 103 proc., drugie w 116 proc. Gorzej jest z rozprowadzeniem nasion, bowiem do obu typów gospodarstw dostarczono zaledwie czwartą część potrzebnego materiału. Podobnie przedstawia się zaopatrzenie w materiał siewny na kontraktację. Zabezpieczenie nasion jest całkowite, ale rozprowadzenie zaledwie w 25 proc.

Słabo przebiega wymiana ziarna siewnego. Zaopatrzenie w nasiona zbóż jest bardzo dobre i wyższe o 50 proc. od zeszłorocznego. Niestety, do 16 marca wymieniono 1948 ton, tj., wykonano 36 proc. planu. Najlepiej wymiana przebiega w powiatach: Pasłęk — 91 proc. planu, Szczytno — 53 proc., Kętrzyn — 50 proc. i Działdowo — 47 proc. Nasłabiej w Nidzicy — 9 proc., Iławie i Braniewie — po 16 proc.

Mamy nadwyżki nasion zbożowych, koniczyny, lucerny, kukurydzy, brak natomiast nasion seradeli, słonecznika, kapusty pastewnej, brukwi i bobiku.

Pierwotny plan zaopatrzenia w nawozy mineralne przewidywał wzrost o 29 proc. Na skutek jednak okrojonego rozdzielnika wzrost zaopatrzenia w nawozy osiągnie w efekcie 10 proc.

Wiosną tego roku wszystkie POM będą świadczyły usługi w rozsiewaniu wapna i nawozów, 12 POM będzie prowadziło nawożenie wodą amoniakalną.

Należy przypuszczać, że sprzęt rolniczy zostanie w terminie przygotowany do wiosennych siewów. Tej zimy w warsztatach pomowskich znajdowało się w remoncie 1870 ciągników, wobec 800 ciągników podczas ubiegłej zimy. Mimo ponad dwukrotnego wzrostu liczby maszyn do remontu POM uporał się z naprawami. Pozostało jeszcze do wyremontowania 820 ciągników, z czego 70 proc. już mocno zaawansowanych w remontach. Do 5 kwietnia POM oddadzą wszystkie ciągniki kółek rolniczych, a do 10 kwietnia ciągniki pegeerowskie.

(p)

OWCZARSTWO DZIŚ i JUTRO 2)

Pracownia terenowa Biura Projektów Organizacji Gospodarstw Rolnych w Olsztynie ma na swoim koncie kilka takich rozpracowanych obiektów, z których podamy dwa przykłady różniące się od siebie zasadniczo pod względem warunków ekonomicznych. Zarówno w jednym jak i w drugim gospodarstwie jedyną gałęzią produkcji zwierzęcej będą owce. Są to gospodarstwa: Sawronka w powiecie Nidzica, przyjęta z PFZ w całości na przełomie roku 1963/64, oraz PGR Rasząg w powiecie Biskupiec, dotknięty klęską pożaru w 1963 r.

SAWRONKA — Państwowe Gospodarstwo Rolne powstało w całości na wolnych gruntach o pow. 680 ha użytków rolnych. Komisyjny szacunek uruchomienia przyjętych środków trwałych w sumie 2,5 tys. zł na 1 ha użytków rolnych wyniósłby około 14 — 15 mln zł, czyli dodatkowo około 22 tys. zł na 1 ha. Aby móc zastosować powszechnie obecnie przyjętą formę gospodarowania, ogólne potrzeby równałyby się zatem sumie 24,5 tys. zł na 1 ha. W celu zagospodarowania tego areału jak najmniejszym nakładem zdecydowano się na zupełnie nową formę gospodarowania, wybitnie uproszczoną zarówno w produkcji roślinnej jak i zwierzęcej. Wszystkie procesy gospodarcze, cały system gospodarowania sprowadzono do potrzeb hodowlanych owczarstwa. Wyliczenia zawarte w planie gospodarczego urządzenia wykazały zapotrzebowanie na ca 10 tys. zł inwestycji na 1 ha. Faktyczna wartość kosztorysowa, oparta o dokumentację przedwykonawczą, określona, została na około 11,4 tys. zł na 1 ha z poszerzeniem programu sektora mieszkaniowego.

Ostatecznie sprecyzowana suma kosztów inwestycyjnych na pełne uruchomienie gospodarstwa o dość intensywnym charakterze 3,86 sztuk efektywnych owiec na 1 ha użytków rolnych wyniesie więc 11,4 zamiast 22 tys. zł.

Docelowo gospodarstwo ma dać 74 kg mięsa na 1 ha i wełny około 11 kg. Ogółem produkcji towarowej — 10,5 q zboża na 1 ha użytków rolnych i 217 q zboża na 1 pracownika.

Przedstawione dane są wynikiem skrupulatnych wyliczeń i mają pełne efektywne uzasadnienie ekonomiczne. Produkcja jest jak najbardziej zgodna z potrzebami gospodarki narodowej i przy tym zaoszczędzono ponad 10 tys. zł na 1 ha, tj. około 7 mln zł inwestycji.

Nie sposób przy tym, dla ilustracji, nie podkreślić faktu, że średnia wartość środków trwałych w skali Inspektoratu wynosi 27 tys. zł, a dla WZ PGR — 25 tys.

RASZĄG — Gospodarstwo położone w odległości 10 km od miasta powiatowego Biskupiec, powierzchnia użytków rolnych 570 ha. Produkcja zwierzęca reprezentowana była przez bydło w cyklu zamkniętym (krowy, cielęta, jałowizna młodsza i starsza, jałowizna cielna, bukaty) oraz owce. Bydło było głównym działem produkcji zwierzęcej. Latem ubiegłego roku spaliła się obora na 120 krów. Gospodarstwo w ciągu jednej doby zostało pozbawione podstawowego środka trwałego umożliwiającego dalszą jego egzystencję w dotychczasowej formie. Początkowe plany zakładały natychmiastowe wybudowanie nowej obory w celu kontynuowania już uświęconego tradycją kierunku gospodarowania. Szczegółowa jednak analiza wykazała, że z punktu widzenia zaistniałych warunków przyrodniczo-gospodarskich niesłuszne byłoby sugerować się dotychczas istniejącą koncepcją rozwojową.

Postanowiono uprościć do maksimum przyszłą formę gospodarowania przy jak najmniejszych kosztach inwestycyjnych poprzez poszerzenie hodowli owiec. Istniejące nietypowe budynki inwentarskie wszystkie zaadaptować dla potrzeb owczarstwa. Okazało się, że pozostała powierzchnia użytkowa bez żadnych nowych inwestycji jest w stanie przyjąć właśnie obciążenie inwentarza na 1 ha tylko przy zmianie kierunku gospodarowania.

Uproszczono również produkcję roślinną pod kątem bazy paszowej dla owiec i wprowadzono kompleksową mechanizację. Zaistniałe zmiany pozwolą dodatkowo zmniejszyć : udnienie o 16 ludzi w stosunku do stanu dotychczasowego.

W ostatnim roku gospodarczym PGR Rasząg sprzedał 43 kg żywca i razem produkcji towarowej 10,8 q zboża na 1 ha oraz 83,4 q zboża na 1 pracownika. Plan docelowy zakłada dać z 1 ha 67 kg żywca, około 10 kg wełny i ponad 18 q zboża z 1 ha oraz 228 q zboża na 1 pracownika.

Przytoczone przykłady są wymowne w swej treści i ugruntowane rachunkiem ekonomicznym.

Dyrektor PGR w Raszągu inż. Jan Popis przy pierwszych wnioskach proponujących zmianę kierunku gospodarstwa wobec zaistniałej sytucji nie chciał słyszeć o owcach. Jednak po gruntownym przemyśleniu i skalkulowaniu w całości zagadnienia z ołówkiem w ręku — nie mógł znaleźć lepszego rozwiązania i dziś jest gorącym zwolennikiem owczarstwa i sumiennym realizatorem przyjętego kierunku gospodarowania.

inż. Ferdynand KOCZOWSKI
Biuro Projektów Organizacji Gospodarstw Rolnych w Olsztynie

Nasza Wieś — Rozmawiamy z Czytelnikami

POTRZEBNY PRZYSTANEK NA ŻĄDANIE

Autobus PKS kursujący na trasie Braniewo — Olsztyn i z powrotem na przystanku w Cieszętach w ogóle się nie zatrzymuje, bowiem podąża jako przyśpieszony. Natomiast we wsi tej zamieszkuje nauczyciel, który uczy w oddalonej o 4 km szkole w Henrykowie. Do szkoły tej uczęszczają też dzieci z Ciesząt.

Dzieci w okresie zimowym, aby nie iść pieszo, niejednokrotnie „siłą" zatrzymują autobus z narażeniem życia. Niektórzy kierowcy litują się nad zmarzniętymi maluchami i zatrzymują się, inni natomiast są bezwzględni.

Uruchomienie w Cieszętach przystanku „na żądanie" rozwiązałoby nasze kłopoty.

Hubert Wołodkowicz
Cieszęta, pow. Braniewo

JAK ROZWJAĆ KULTURĘ?

XX-lecie Polski Ludowej dla mieszkańców naszej gromady to nie tylko podsumowywanie dorobku i podejmowanie czynów społecznych, ale m.in. również systematyczna praca nad podniesieniem poziomu kulturalno-oświatowego społeczeństwa wiejskiego.

W pracy tej czynny udział biorą również szkoły podstawowe oraz organizacje społeczne, organizując m.in. szereg imprez artystycznych mających na celu wykazanie osiągnięć naszego dwudziestolecia.

Jednak w realizacji tego przedsięwzięcia napotykają na trudności, zwłaszcza jeśli chodzi o dobór odpowiednich materiałów do zajęć kulturalno-oświatowych w środowiskach wiejskich.

Biblioteki szkolne jak również punkty biblioteczne, niestety, nie dysponują odpowiednim i aktualnym repertuarem artystycznym.

Zmartwiona kierowniczka gromadzkiej biblioteki w Świątkach bezradnie rozkłada ręce, oświadczając, że nie posiada w swojej „świątyni kultury" — prócz beletrystyki i poezji — aktualnych jednoaktówek czy też innych zbiorów utworów estradowych nadających się dla wiejskich zespołów amatorskich.

Może warto by pomyśleć nad opracowaniem materiałów w rodzaju „jednoaktówek" o tematyce XX-lecia Warmii i Mazur. W warunkach wiejskich nie zawsze są możliwości adaptacji większych pozycji literackich. Nie pozwala na to czas i nie każdy zresztą to potrafi.

Szymon Bachir
Rożynka, pow. Lidzbark Warm.

PRÓBA SIŁ TRWA

Jak nas powiadamia Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Piekach, sprawa remontu świetlicy we wsi Dobry Lasek znów ruszyła z miejsca. A sprawa ta ciągnie się już od 1961 roku, kiedy to przekazano mieszkańcom budynek z przeznaczeniem na świetlicę. W następnych latach dowieziono ok. 1.000 kg cementu i 2.000 wapna, „ojcowie" gromady przekazali na remont 9.000 zł, a mieszkańcy zobowiązali się w czynie społecznym wykonać prace związane z remontem.

Z biegiem czasu cement uległ zniszczeniu, wapno zostało wypożyczone Nadleśnictwu Dobry Lasek, a mieszkańcy wsi zapomnieli o swym zobowiązaniu. Dlatego zwołano ogólne zebranie, na którym powołano komitet odbudowy, składający się z ośmiu osób.

Sądzimy, że mieszkańcy wsi wzięli sobie teraz do serca i sprawę dotyrzymania danego słowa i remontu świetlicy, z której przecież będą sami korzystali. Jeśli zobowiązanie odremontowania świetlicy w czynie społecznym zostanie dotrzymane, wartość czynu wyniesie około 40.000 zł.

Z PIELIKIEM NA CHWASTY

Czytelnik nasz Ludwik KURZYŃSKI z Grodziczna w powiecie nowomiejskim prosi o podanie środka chemicznego do zwalczania chwastów w jęczmieniu jarym z wsiewką koniczyny czerwonej. Na tego rodzaju plantacjach istnieje niebezpieczeństwo uszkodzenia koniczyny jako rośliny dwuliściennej środkami chemicznymi powszechnie stosowanymi. Należy więc zachować ostrożność.

W Rolniczym Rejonowym Zakładzie Doświadczalnym w Starym Polu prowadzi się pod kierownictwem mgra Tadeusza Małka badania nad możliwością użycia preparatów chemicznych do zwalczania chwastów w mieszankach motylkowych ze zbożowymi. Używano więc następujących środków: Pielik, 2,4 D (S.T. Amin), Liro 2,4 D, Herbatox D-500, Pielik E, Liro MCPA, Chwastox 80, Celatoks M i Leuna M. W doświadczeniach ilość chwastów zmniejszyła się od 58 do 73 proc. Najlepszym działaniem chwastobójczym wykazał się Liro MCPA, Pielik i Herbatox. Obniżyły one jednak plon jęczmienia i uszkodziły koniczynę. Najmniej ujemnie na koniczynę działał Celatox M. Wniosek stąd, że należy dość ostrożnie dawkować te środki. Dokładny sposób użycia wymienionych preparatów znajdą odbiorcy na ich opakowaniu.

Większość z podanych środków otrzymujemy z importu. Jak nas poinformowano w WZGS w Olsztynie, środki te nadejdą jeszcze w tym miesiącu lub najdalej w kwietniu. Również w Grodzicznie, według zapewnień władz PZGS w Nowy Mieście, powinny one być już w najbliższych tygodniach.

Dalej nasz czytelnik pyta, gdzie można nabyć preparat chemiczny do zwalczania chwastów w grochu o skrócie BNP-30. Jak się dowiadujemy, niektóre sklepy GS w powiecie nowomiejskim mają ten środek jeszcze z remanentów. Tam, gdzie ich nie ma, zaopatrzenie nadejdzie w początkach kwietnia z przydziału na II kwartał. Władze GS zapewniły nas, że również i ten środek chemiczny rolnicy otrzymają w odpowiednim czasie. 1 litr BNP-30 kosztuje 41,70 zł.

(kg)

ROZLICZENIA

Na wątpliwości naszego czytelnika wyrażone w liście pt. „Czy 77 deko zamiast 1 kg?" Prezydium MRN ,referat przemysłu i handlu w Łomży odpowiada, iż zgodnie z obowiązującymi przepisami zawartymi w instrukcji ministra przemysłu spożywczego i skupu z dnia 31 marca 1963 r. z ceny uzyskanej za dostarczonego buhaja I kategorii Centrala Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi w Białymstoku potrąca 25 proc. Z ceny otrzymanej za buhaja zapisanego do ksiąg zarodowych 15 proc.

W myśl przepisów, przy przeliczaniu dostarczonych buhajów hodowlanych obowiązuje relacja zamienna — za 1 kg buhaja hodowlanego zalicza się 0,769 kg trzody chlewnej na poczet obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych

I jeszcze jedno. Buhaje hodowlane dostarczone przez naszego korespondenta zgodnie z relacją zamienną powinny być zaliczone tylko na jego nazwisko.

PORADY PRAWNE

Franciszek Zieliński — wieś Probark, pow. Mrągowo pisze: Jestem inwalidą II grupy. Jesienią 1960 r. kupiłem w Banku Rolnym gospodarstwo rolne o powierzchni 7 ha. Gospodarstwo to położone jest we wsi Janowo, gromada Sorkwity. Początkowo gospodarzył mój syn. W latach 1961 i 1962 gospodarkę tę prowadziłem samodzielnie. W kwietniu 1963 r. rochorowałem się i leżałem w szpitalu. W tym czasie Prez. GRN wydzierżawiło ziemię sąsiadom. Gospodarstwo to zostało zaliczone do ekonomicznie podupadłych. Nie jestem w stanie budować, ani zagospodarować. Powołując się na ustawę z dnia 28. 6. 1962 r. złożyłem podanie do wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. PRN w Mrągowie. Otrzymałem odpowiedź i o tyle odmowną, że najpierw kazano mi zapłacić 45.000 zł, a potem sprzedać. Żyję z renty. I skąd mam wziąć tyle pieniędzy? Od czerwca 1963 r. gospodarstwo jest opuszczone i... wnet będzie rozszabrowane. Znam rolnika, który by przyjął to gospodarstwo. Po co ma ten dom niszczeć i ziemia leżeć odłogiem.

Sądzimy, że żądania naszego Czytelnika są rozsądne i życiowe. Nie wiadomo, z jakich powodów Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prez. PRN w Mrągowie utrudnia naszemu czytelnikowi załatwienie sprawy. Przecież zgodnie z ustawą z dnia 28. 6. 1962 r. (Dz. Ust. nr 38, poz. 166) wszelkie zadłużenia dotychczasowego właściciela nieruchomości wobec państwa i spółki wodnej podlegają umorzeniu.

Spodziewamy się od Prez. PRN w Mrągowie odpowiedniego załatwienia tej sprawy i udzielenia nam wyczerpującej odpowiedzi.

Izydor Marczuk, Rutki Małe, poczta Pasym, powiat Szczytno pisze: Posiadam gospodarstwo rolne o pow. 9 ha, w tym 4 ha ziemi ornej. Wypełniam wszystkie obowiązki wobec państwa. Liczę 66 lat, żona 57. Nie jesteśmy w stanie z powodu choroby żony dalej prowadzić gospodarstwa z uwagi na obciążenia podatkowe. Proszę redakcję „Naszej Wsi" o spowodowanie obniżenia mi podatków, obowiązkowych dostaw i innych należności.

Radzimy w tej sprawie zwrócić się do Prez. GRN w miejscu zamieszkania z prośbą o zmniejszenie podatków i innych należności. Podanie to należy uzasadnić starością, chorobą żony i zmniejszoną zdolnością do pracy.

Sądzimy, że Prez. GRN zawiadomi nas o sposobie załatwienia tej sprawy.

Aleksander Całuch, Radosze, poczta Barciany, powiat Kętrzyn pisze: Miałem zapłacić w PZU kwotę 300 zł tytułem II raty, ponieważ chorowałem i przebywałem w szpitalu, nie zapłaciłem tej raty i PZU przekazał nakaz płatniczy do Prez. PRN Wydział Finansowy w Kętrzynie. Wydział Finansowy dwukrotnie egzekwował tą należność z mojej wierzytelności w mleczarni w Barcianach — w czerwcu 63 r. 100 zł wraz z procentami i kosztami egzekucyjnymi w kwocie 30 zł. Drugi raz we wrześniu tegoż roku 200 zł również z procentami i kosztami w kwocie 60 zł.

Wyjaśniamy, że jeżeli w tym wypadku chodziło o jedną należność, PZU powinien wystawić tylko jeden nakaz płatniczy. Wydział Finansowy przeprowadza egzekucję na podstawie nakazów płatniczych i powinien liczyć od każdego nakazu tylko 30 zł.

Sądzimy, że PZU i wydział finansowy wyjaśnią nam, tę sprawę.

LEKARZ czytelnikom

Otrzymałem ostatnio kilka listów, których autorzy uskarżają się na impotencję, zwaną również niemocą płciową. Szczególnie zainteresowany tym problemem jest jeden z mieszkańców pow. biskupieckiego, któremu m.in. dziesiejszą odpowiedź dedykuję. Temat jest nieco drażliwy, wydaje się jednak, że i tym czytelnikom, którzy się nim interesują, należy się tak samo wyczerpująca odpowiedź, jak ludziom, którzy — przykładnie biorąc — pytają o przyczyny kłucia w sercu.

Impotencja może być wynikiem daleko posuniętej nerwicy. W grę wchodzi tu jako przyczyna zarówno nerwica ogólna jak i nerwica poszczególnych narządów. Ze schorzeń organicznych najczęstszą przyczyną impotencji są choroby układu nerwowego, choroby gruczołów dokrewnych oraz wszelkie ciężkie schorzenia wyniszczające organizm, jak nowotwory, cukrzyca, gruźlica itp. Przyczyną tej choroby mogą być również zaburzenia w funkcjonowaniu narządów moczowo-płciowych. Impotencję występującą przed 50 rokiem życia należy uważać za chorobę, aczkolwiek bardzo dużo osób jeszcze po 60 roku życia nie słyszało o tej chorobie.

Leczenie impotencji wymaga od pacjenta dużo cierpliwości i bezwzględnego podporządkowania się zaleceniom lekarza. Zanim jednak przystąpi się do konkretnego leczenia, należy koniecznie ustalić przyczynę choroby. A tego dokonać może tylko lekarz, najlepiej seksuolog. Lekarza takiej specjalności znaleźć można niemal w każdym mieście wojewódzkim. Jeden z moich korespondentów celowo unika spotkania z lekarzem, gdyż jak twierdzi, w miejscowości w której mieszka, wszyscy się znają. Impotencja jest taką samą chorobą jak każde inne schorzenie i naprawdę nie ma się czego wstydzić. Pragnęłabym tu przypomnieć o jednej bardzo istotnej rzeczy. Lekarz zobowiązany jest do ścisłego przestrzegania tajemnicy zawodowej i dlatego opory ze strony pacjentów, którzy wzbraniają się od złożenia lekarzowi wizyty, są doprawdy nieuzasadnione.

Ta sama osoba pisze, że nie przemęcza się pracą fizyczną, która nie sprawia jej żadnego kłopotu. Korespondent mój dziwi się swojej chorobie, bo jest przecież pracownikiem umysłowym. Nie ma bardziej błędnego przekonania niż to, które reprezentuje mój Czytelnik. Impotencja spotykana jest najczęściej wśród pracowników umysłowych, którzy używają z racji wykonywania swojego zawodu za mało ruchu na świeżym powietrzu. Nieprzemęczanie pracą fizyczną, a właśnie wyczerpanie pracą umysłową może decydować w jakimś stopniu o tej chorobie.

Najważniejszą jednak rzeczą jest leczenie choroby zasadniczej, impotencja bowiem jest zazwyczaj chorobą wtórną.

Nieco innym zagadnieniem jest tzw. oziębłość, aktualna przede wszystkim w odniesieniu do kobiet. W takim wypadku najcenniejszych wskazówek może udzielić doświadczony lekarz — ginekolog.

Lek. Med. Maria L.

PS.
Listy należy kierować na adres: Redakcja „Nasza Wieś", Olsztyn, ul. Szrajbera 11, z dopiskiem na kopercie „Lekarz — czytelnikom".

★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★ POWIEŚĆ ★

Zakręt samobójców

G.R. TARNAWA

— Mogę zostawić bańkę? Przyjdę za pół godziny. Proszę nalać dwa litry. Zapłacić zaraz?

— Nie śpieszy się — odrzekła poufale ekspedientka.

Ola wyszła ze sklepu i zgodnie z wczorajszą obietnicą postanowiła odwiedzić Łucję Dolską. Zrezygnowała jednak ze zbyt wczesnej wizyty i poszła w kierunku kamieniołomów. Wąska ścieżka zaprowadziła ją w las — o tej porze chłodny i wilgotny. Poczuła się w pierwszej chwili obco i samotnie. Szła jednak dalej wijącą się rozmiękłą ścieżką, którą chodziły na spacery wszystkie pokolenia Zastawian. Szła, nie wiedząc może o tym, na spotkania z wspomnieniami, które nieoczekiwanie budzą się i kierują ludzkimi krokami.

Na skraju kamieniołomów ścieżka urwała się. Ola przystanęła i ogarnęła wzrokiem znany krajobraz, który zawsze podniecał jej wrażliwą wyobraźnię. Mgła łagodziła ostre kontury głazów i zalegała mleczną warstwą dno olbrzymiej miski.

Zachęcona łagodną stromością opadającej ściany zaczęła schodzić w dół. Gdy jednak zrobiła kilkanaście kroków, z mgły zaczęły się wyłaniać karkołomne urwiska utrudniające zejście w głąb milczących, opuszczonych dawno kamieniołomów. Chwytając się krzewów, skacząc przez rozpadliny była już blisko celu, gdy nieoczekiwanie dostrzegła coś, co zaparło jej dech w piersiach. Zakręciło się jej w głowie i musiała oprzeć się o skałę, by nie upaść.

Purpurowe promienie wschodzącego słońca wdzierały się w głębinę poprzez konary drzew. Przy zarośniętej trawą ścieżce leżało z miękko rozrzuconymi rękami ciało młodej kobiety.

Ola podbiegła bliżej i pochyliwszy się odruchowo chwyciła rękę, by namacać tętno leżącej. Jej niecierpliwe palce nie stwierdziły żadnego drgnięnia. Kobieta miała szeroko otwarte, zaszklone śmiercią oczy. Twarz była już zasiniona, nie zdradzała śladów najmniejszego choćby oddechu. Dopiero teraz zauważyła, że leżące obok grudki ziemi pokryte są zakrzepłą krwią.

Wzrok Oli padł ponownie na twarz kobiety. W leżącej poznała urzędniczkę z poczty. Z nią właśnie miała się spotkać dzisiaj rano, ponieważ chciała wyjaśnić pewną zagadkową dla niej sprawę.

Mimo częstego stykania się z ludzką śmiercią, doznała dziwnego wstrząsu. Nie wiedziała, czy ów dreszcz, który przebiegł ciało, spowodowany był nispodziewanym widokiem żywej jeszcze wczoraj młodej dziewczyny, czy też wilgocią i zimnem panującym w kamieniołomach. Posępny majestat przyrody podkreślał grozę sytuacji.

Rudowłosa nie żyła. Ola wiedziała to z całą pewnością. W miarę jak myśl ta przenikała do jej świadomości, mijał pierwszy odruch lekarskiej zapobiegliwości. Ale jednocześnie zdawała sobie sprawę, że drugie ogniwo pasjonującej ją zagadki zostało na zawsze stracone.

Po wyjściu na drogę ogarnął ją strach. Nie zatrzymując się przy sklepie, w którym zostawiła bańkę na mleko, pobiegła do domu. Otwierała szybko drzwi i znalazła się w mrocznym, małym hallu. Matka schodziła zaaferowana z piętra. Ujrzawszy Olę zawołała:

— Kochanie, gdzie byłaś do tej pory!? Przed chwilą dzwonił porucznik Groszkowski, pytał czy nie ma u nas jego siostry. Co to za siostra? Czy ty ją znasz?

Teraz dopiero dostrzegła, że Ola jest dziwnie blada i bezsilnie osuwa się na fotel. Telefon znów zadzwonił. Oczy Oli rozszerzyły się z przerażenia. Telefon dzwonił nieustannie, wprawiając jej nerwy w pełne napięcia wibrowanie. Opanowała się jednak, podbiegła do telefonu i chwyciła oburącz słuchawkę:

— Kto mówi?!

— Tu Komenda MO, porucznik Groszkowski, — zabrzmiał głos w mikrofonie. — Czy to pani Ola? Moja siostra nie wróciła jeszcze do domu. Zdaję się, że dzisiaj miała się z panią spotkać, może wie pani gdzie mógłbym ją znaleźć?

— Wiem! — krzyknęła. Głos jej załamał się i przez chwilę nie odpowiadała na natarczywe pytania, wylatujące z mikrofonu. — Proszę natychmiast przyjechać do mnie. — Martwym ruchem odłożyła słuchawkę na widełki.

Matka wzięła ją pod rękę i poprowadziła w stronę kanapy. Gdy Ola usiadła, podparła ją troskliwie poduszkami i pobiegła do kuchni po szklankę wody.

Wydawało się, że upłynęło zaledwie kilka sekund, gdy przed domem zawarczał motor „gazika".

Ola podeszła do drzwi wejściowych. Przed nią stał porucznik Groszkowski, ten sam, który tańczył wczoraj z rudowłosą na uroczystościach winobrania. Oczy miał zmęczone i zaczerwienione po nie przespanej nocy. Mimo to, był spokojny i opanowany. Zdjął czapkę i powiesił na wieszaku.

— Pana siostry nie ma u mnie... jej nie ma, ona nie żyje...

Porucznik Groszkowski postąpił krok naprzód. Opalona twarz pobladła, usta poruszyły się szybko, nie wydając głosu. Stał tak przez moment, oszołomiony niespodziewaną wiadomością. Wreszcie wyszeptał głucho:

— Gdzie ona jest?

— Poruczniku...

Nie patrząc na Olę, wszedł do pokoju i usiadł przy stole, podparłszy głowę rękami. Weszła za nim i stanęła przy pianinie, na którym czerwieniły się ciepłą barwą główki róż. Milczeli. Po chwili oficer zapalił papierosa i prawie całkiem opanowany spojrzał na nią.

— Co się stało?

5) d. c. n.

Reportaż z Lublina napisany specjalnie dla „Naszej Wsi” 1)

ŚMIERĆ ZAMYKANA DO SZAFY

NA ogromnej mapie Polski miejscowość Pozezdrze w powiecie Węgorzewo oznaczona jest maleńką kropką. I trudna byłaby do odnalezienia gdyby nie nie to, że uhonorowano ja w sposób specjalny — naklejając obok nazwy czerwone kółeczko. Stało się tak dlatego, ponieważ w Pozezdrzu żyje i pracuje w ośrodku zdrowia dr Wera Ciechanowicz.

Dzięki dr. Bogusławowi Wryczy czerwone kółeczko na mapie zyskała wieś Zblewo w powiecie Stargard, a działalność dr. Andrzeja Marszewskiego spowodowała oznaczenie wsi Czyżew w powiecie Białystok. Czerwonych kółeczek jest na mapie prawie 250.

I to jest fakt pierwszy, który liczy się w tej opowieści.

Zapamiętajcie następny.

W małym budyneczku mieszczącym się tuż obok wielkiego, ustawiono dużych rozmiarów metalową skrzynkę. Po nasiśnięciu odpowiednich guzików okazuje się, że skrzynka zawiera w sobie tajemnicze urządzenia. Obok umocowano bowiem niewielki fotelik. Człowiek, który manipuluje guzikami, może powiedzieć, kiedy fotelik będzie drgał szybko, a kiedy wolniej. W fotelikach często usadza się różne zwierzęta, które podskakują razem z siedzeniem. Ludzie potrafią godzinami obserwować te drgawki, a potem na długo zamykają się ze zwierzętami w oddzielnych pokojach.

To jest fakt drugi, godny zapamiętania.

I jeszcze trzeci. Na krańcach województwa lubelskiego we wsi Niemirówek w powiecie tomaszowskim, pewien Kowalski pogodnego letniego dnia nie mógł wstać z łóżka. Stwierdzono u niego wysoką temperaturę. Potem chorego męczyły wymioty, wreszcie bóle wątroby.

Wówczas na mapie koło nazwy Niemirówek zakreślono czarne koło, od którego w górę poprowadzono grubą linię. Takie grube linie figurują na wielu innych mapach, przecinają granice administracyjne różnych województw, wszystkie biegną do jednego punktu oznaczonego napisem: Lublin.

I chociaż pozornie może się wydawać, że prawie 250 czerwonych kółeczek i czarne wykresy na mapach nie mają wiele wspólnego z drgawkami, które przechodzą króliki usadowione na dziwnych fotelikach i ciężką chorobą pewnego Kowalskiego ze wsi Niemirówek, to jednak tak nie jest.

Wszystko tutaj ma swój sens, wszystko znajduje miejsce w logicznej całości i dlatego było potrzebne w opowieści o śmierci... zamykanej do szafy. Cierpliwemu czytelnikowi należą się jednak bardziej szczegółowe wyjaśnienia.

ŚWIAT PODZIWIA

Prawie cały naukowy świat medyczny interesuje się wynikami, jakie osiąga w swojej działalności Instytut Medycyny Pracy i Higieny Wsi im. W. Chodźki w Lublinie, jedyna tego rodzaju placówka naukowa w Polsce. Z dziesiątków krajów na wszystkich kontynentach nadchodzą tutaj wydawnictwa naukowe, listy, pozdrowienia.

Wydawnictwa instytutu w języku polskim i kilku językach obcych są skwapliwie prenumerowane przez naukowców w kraju i zagranicą. Dyrektor instytutu, profesor Akademii Medycznej w Lublinie, doktor Józef Parnas, należy natomiast do ludzi, którego tryb życia wyznacza ściśle kalendarz i zegarek. Odbywa co roku najbardziej dziwne podróże. Prosto z Madrytu, gdzie przewodniczy Międzynarodowemu Kongresowi Medycyny Pracy, z udziałem 4.000 naukowców i praktyków, jedzie na czele ekspedycji instytutu lubelskiego do głuchej wsi, położnej wśród lasów w powiecie włodawskim, aby przeprowadzić badania ludności wiejskiej. Z sympozjum ornitozy, zorganizowanego przez Akademię Medyczną ZSRR w Moskwie przyjeżdża do Lublina. Oddaje się pracy naukowej w zakładzie, aby z nowymi wynikami pojechać do innego kraju.

Profesor Parnas jest ekspertem Światowej Organizacji Zdrowia Narodów Zjednoczonych w Genewie, członkiem rzeczywistym Królewskiej Akademii Medycyny w Londynie, Prezydentem Międzynarodowego Towarzystwa Medycyny Wiejskiej.

W uznaniu jego zasług Akademia Rolnicza w Brnie nadała mu tytuł doktora honoris causa. Dyplom honoris causa przyznała również profesorowi jedna z najstarszych organizacji naukowych w świecie — Towarzystwo Lekarskie imienia Jana Ewangelisty Purkinjego w Pradze.

Znamienne, że nawet prof. dr Kikuth z NRF poczuł się w obowiązku przysłać do profesora Parnasa list, w którym stwierdza, że „pan i pana instytut mają dobre imię w świecie”.

Niedawno dotarł do lubelskiego naukowca okrężną drogą list napisany przez papieża Jana XXIII, znaleziony w dokumentacji już po jego śmierci. Jan XXIII, który, jak wiadomo interesował się problemami rolnictwa, przekazywał prof. Parnasowi jako prezydentowi Międzynarodowego Towarzystwa Medycyny Wiejskiej wyrazy uznania i życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej.

Honory, jakie czyni światowa nauka dyrektorowi Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi, są także uznaniem dla pozostałych jego pracowników, tych wszystkich, którzy przyczyniają się do sukcesów.

A lubelski instytut opiera się nie tylko na swojej kadrze etatowej, ale także dziesiątkach innych lekarzy, inżynierów, biologów, epidemiologów i fachowców innych dziedzin, a przede wszystkim swoich korespondentach naukowych, których jest w kraju prawie 250. Ich opracowania naukowe i spostrzeżenia, poczynione w terenie podczas codziennej, trudnej pracy, sygnały napływające do instytutu pozwalają na prowadzenie szerokiej tematycznie pracy badawczej.

I tu właśnie tkwi sens ujęcia w ścisłe ramy organizacyjne tej wielkiej współpracy i znaczenia na mapach czerwonymi kółeczkami takich miejscowości, jak: Pozezdrze, Zblewo czy Czyżew.

Ale to oczywiście jest jeszcze nie wszystko i tajemnicy śmierci zamykanej do szafy nie wyjaśnia.

RYSZARD NOWICKI
zdjęcie JAN TREMBECKI
(ciąg dalszy nastąpi)

Szkolny zespół lalek

Przy dwuletniej szkole ogrodniczej w Suwałkach powstał w ub. roku zespół teatru lalek. Grupa ta, licząca 13 osób, zyskała już sobie w powiecie suwalskim niemałą renomę. Młodzi aktorzy sami przystąpili do wyrobu lalek, czemu patronuje nauczycielka Maria RYDZEWSKA, wyszukali repertuar i obecnie odwiedzają ze swymi kukiełkami szkoły na Suwalszczyźnie. Pomysłowo wykonane lalki, dobry, interesujący repertuar . zdobywają zespołowi wielkie powodzenie.

Ostatnio zespół ten opracował nowy, interesujący repertuar. Składa się nań przede wszystkim inscenizacja, opiewająca pradawne życie mieszkańców tej krainy, jakie przekazała potomnym legenda ludowa. Widowisko to, oparte na ludowych motywach litewskich, nosi tytuł: „O Egli i Zaltysie”. Ze sztuką tą młodzież suwalska odbędzie tournée po wiejskich szkołach i kółkach rolniczych.

(oz)

WIEŚ STAJE SIĘ ATRAKCYJNA

W roku ubiegłym na 40 wolnych miejsc na pierwszym roku technikum rolniczego w Łomży zgłosiło się aż 320 kandydatów. Dowodzi to faktu, że zawód rolnika staje się coraz bardziej atrakcyjny wśród młodzieży.

Obecnie w łomżyńskim technikum kształci się 192 uczennic i uczniów pochodzących z powiatów: białostockiego, łomżyńskiego, kolneńskiego, zambrowskiego oraz ostrołęckiego. Dziewczęta stanowią jedną trzecią zespołu słuchaczy. Po ukończeniu technikum absolwenci obejmą bądź stanowiska kierowników i brygadzistów w państwowych gospodarstwach rolnych, bądź agronomów rejonowych, bądź też podejmą studia w wyższych uczelniach rolniczych.

W technikum rozwijają bardzo ożywioną działalność społeczno-kulturalną koło ZMW, do którego należy 130 uczennic i uczniów, oraz szkolna organizacja partyjna z czternastoma członkami. W roku bieżącym dalszych ośmiu uczniów wstąpiło w szeregi partii.

kr.

Z okazji Nowego Roku z instytutów naukowych na wszystkich kontynentach nadeszło ponad 200 telegramów z życzeniami. Wywieszono je na jednym z korytarzy.

ROZRYWKA

Odgadnąć znaczenie rysunków i wypisać je kolejno po sobie, a następnie skreślić wszystkie litery wchodzące w skład pięcioliterowego wyrazu oznaczającego rodzaj tuczu świń. Pozostałe litery czytane kolejno, dadzą rozwiązanie. Ilość kropek pod rysunkami oznacza ilość liter.

Rozwiązania prosimy przesyłać w terminie 15-dniowym na adres: Redakcja tygodnika „Nasza Wieś”, Olsztyn, ul. Szrajebra 11. Na kopercie należy zaznaczyć: „Rozrywka nr 14”. Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązanie uzupełnianki z nr 9 (195): PRZYGOTOWANIE DO SIEWÓW (przetrząsacz, tryjer, graca, sortownik, znacznik, sierp, radło, siewnik, wirówka). Do redakcji napłynęło 395 rozwiązań. Nagrody wylosowali: **Władysław Filcek**, Czarna Huta, pow. Gdańsk; **Hanna Glińska**, Świętajno, pow. Szczytno; **Aniela Łuksza**, Koczarki, pow. Kętrzy; **Stanisława Malinowska**, Mrągowo, **Józef Marcinkowski**, Prostki, pow. Ełk. Książki wysyłamy pocztą.

TO CIEKAWE

PODSŁUCHUJEMY... RYBY

Najnowsze badania naukowców stwiedziły, że ryby mogą nie tylko wydawać głosy, lecz także słyszą je, a co za tym idzie, można je... podsłuchiwać, wabić dźwiękami i płoszyć. Radzieccy rybacy podejmowali już pomyślne próby wabienia ryb w sieci przy pomocy odpowiednich dźwięków. Stwierdzono przy tym, że samce i samiczki reagują na różne dźwięki. Podczas doświadczeń duże ławice podzieliły się według płci i płynęły w przeciwne strony do różnych źródeł dźwięku. Niektóre ryby reagują też np. na głośne gwizdy.

Niektóre ryby, zwłaszcza drapieżne, wyraźnie zgrzytają zębami. Głodne ryby-drapieżniki mlaskają także przy pochłanianiu ofiary tak głośno, że inne ryby uciekają na bezpieczną odległość. W okresie godowym ryby wydają różne wabiące dźwięki. Stwierdzono przy tym, że ryby reagują na sygnały dźwiękowe i świetlne, jednak wysyłają je i odbierają na innych częstotliwościach niż inne istoty żywe.

NIE SPAŁ 16 DNI

51-letni Fin T. Silvo, z zawodu operator dźwigu, ustanowił w lutym światowy rekord bezsenności, spędziwszy na jawie bez przerwy 394 godziny, to jest 16 dni i 10 godzin. Aby nie zasnąć, Silvo pił ogromne ilości soków owocowych, robił długie spacery, a w chwilach największego znurzenia tarzał się w śniegu.

Lekarze, którzy opiekowali się Silvo, oświadczyli, że jedynym stwierdzonym u niego szkodliwym skutkiem 16-dniowych zmagań z sennością było odparzenie stóp.

Rekordzista znajdował się także pod opieką policjantów. Czuwali oni, aby nie zasnął nagle na mrozie podczas swych spacerów.

W tym samym czasie co Fin, walczył z sennością Kanadyjczyk Roland Gelinas. Po 312 godzinach doszedł on jednak do wniosku, że nie warto męczyć się dłużej i położył się do łóżka.

LIS DETEKTYW

W Wolgast koło Rostocku, w NRD, zwykły rudy lis wystąpił w charakterze detektywa amatora. Złodziej po dokonaniu kradzieży 10 tys. marek postanowił ukryć je w lesie i zakopał skradzione pieniądze pod drzewem. Ponieważ jednak ostrożny złodziej zawinął słoik

dodatkowo w papier po szynce, głodny lis w niedługim czasie wywęszył kryjówkę i wygrzebał pakiecik na powierzchnię. W kilka godzin później polujący w pobliżu myśliwy znalazł słoik z pieniędzmi i oddał na policję.

„Nasza Wieś” — Tygodnik Rolniczy Ziem Północnych. Wydaje Olsztyńskie Wydawnictwo Prasowe Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Redaguje Kolegium w składzie: Bernard Barabasz, inż. Witold Barzdo, dr Kazimierz Berliński, lek. wet. Zbigniew Halkiewicz, mgr Jan Heigelmann, mgr Ferdynand Koczowski prof. dr Mieczysław Koter — rektor WSR, Mieczysław Łomanowski, Włodzimierz Mamiński — redaktor naczelny, mgr Jerzy Sawicki — zastępca redaktora naczelnego, Bogdan Snopek. Adres redakcji: Olsztyn, ul. Szrajbera 11 (II piętro). Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty.